Nr. 106. Lwów — Sroda dnia 8 Maja. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Stanisława — Wasyłyja
Jutro: św. Grzegorza — Symeona Ep.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 37
Zachód „ „ 7 „ 17

Długość dnia g. 14 m. 40
Przybyło dnia od wczoraj m. 3

Przegląd polityczny.

Lwów 7 maja.

Dziś w parlamencie niemieckim ważą się losy przyszłych stosunków w cesarstwie Hohenzollernów, które właśnie w tym roku obchodzi swój 25cio-letni jubileusz, więc młode jest jeszcze, a już pełne zmarszczek starości. Projekt ustawy przeciw wywrotowcom oddany będzie pod dyskusyę w pełnej izbie. Z wyjątkiem centrum, wszystkie stronnictwa, nawet junkierskie, które w komisyi szło z katolikami, oświadczyły się przeciw temu projektowi, zatem odrzucenie jego jest zupełnie pewne. Lecz to samo przez się ma podrzędne znaczenie. Nie było tej ustawy i nie będzie — oto jest wszystko. Ale fakta, które taki obrót dały tej sprawie, są ogromnie ważne i obfite będą w następstwa. Okazało się bowiem, że masoństwo potężniejsze jest od rządu i parlamentu i że rozkazy tej sekty więcej znaczą od rozporządzeń ministeryalnych, wydawanych na mocy ustaw. Minister spraw wewnętrznych v. Köller okólnikiem zakazał urzędnikom państwowym brać udział w agitacyi przeciw ustawie antywywrotowej, lecz żaden z nich nie zastosował się do tego polecenia i rząd musiał udawać, że tego nie widzi. Nadprezydenci krajów, z których składają się Prusy, zakazali magistratom miejskim wysyłać petycye do parlamentu, aby odrzucił ustawę przeciw wywrotowi, a one jednak wysłały te petycye. Prezydent Marchii brandenburskiej odmówił pozwolenia na wiec reprezentantów miast, zwołany na ostatnią niedzielę do Berlina jedynie dla zaprotestowania przeciw ustawie antywywrotowej, a pomimo tego ten wiec się odbył, z udziałem nietylko prezesów wydziałów miejskich, dygnitarzy wybieralnych, ale nawet z udziałem mianowanych przez cesarza burmistrzów. Któż więc jest silniejszy: rząd, czy sekta masońska? Przeminie wrzawa, wywołana projektem ustawy przeciw wywrotowi, ale na zawsze już pozostanie wrażenie, że dobrze się wziąwszy, można nie dbać o rząd nawet wtedy, gdy on czyni użytek z przysługujących mu praw i atrybucyi. Jeżeli, jak przypuszczają, ministeryum postępowało nieszczerze i zakazywało agitacyi, aby nie zrażać centrum, a jednocześnie nie starało się o wykonanie tego zakazu, iżby nie rozdrażniać liberałów, to ostatecznie tylko zaszkodziło powadze władzy, co będzie miało trwały skutek, i nie zdobyło niczyjej wdzięczności, bo centrum oskarża rząd, iż tolerowaniem agitacyi, która obałamuciła opinią publiczną, zabił ustawę antywywrotową, a znów liberałowie hardo utrzymują, iż sami przełamali wszystkie przeszkody i zmusili rząd do odwrotu. Są to głębokie zmarszczki na twarzy cesarstwa. Lecz nie można utrzymywać, że rząd nie widział i nie rozumiał tego. Owszem są wskazówki, iż chciał się wyrwać z tej matni, rozwiązać parlament i używszy wszelkich sprężyn, jakiemi rozporządza, stworzyć sobie nową większość, ani katolicką, ani liberalną lub junkierską, lecz wyłącznie cesarską, która w teraźniejszym parlamencie tworzy nieliczny obóz państwowy — Reichspartei. Jednak musiał zaniechać tego zamiaru po kilku ostatnich uzupełniających wyborach, które wykazały olbrzymi wzrost socyalizmu. O jego rzeczywiście nadzwyczajnym rozwoju świadczy naprzykład ten fakt, że w szóstym okręgu wyborczym saskim, z którego zawsze wychodził konserwatysta, podczas teraźniejszego wyboru uzupełniającego socyalista otrzymał 16575 głosów, antysemita 8693, a konserwatysta tylko 7.774 głosów. Wskazuje to, że przyszły parlament, zgodnie z niedawną przepowiednią Liebknechta, będzie miał większość socyalistyczną i że drugiem co do liczby deputowanych stronnictwem będzie centrum, a liberałowie, konserwatyści i radykałowie, zwani w Niemczech postępowcami, zredukują się do bardzo nielicznych gromadek. Oczywiście, pracować z takim parlamentem byłoby niezmiernie trudno, a zatem dziwić się nie można rządowi, że woli balansować między teraźniejszemi stronnictwami, aby jeno utrzymać to, co jest, i mieć nadzieję, że tymczasem zdoła przygotować pomyślne dla siebie wybory.

Spojrzmy teraz, jak wygląda ta ustawa, przeciw której podniesiono tak piekielną wrzawę. Jak wiadomo, rząd wystąpił z projektem przeciw dążnościom wywrotowym i jego propozycye nie natrafiły na opór masoństwa, aż dopiero poprawki, dokonane w komisyi przez członków centrum i konserwatystów, wywołały wrzawę.

Projekt rządowy miał na myśli trzy przewodnie cele, które wyraziły się w prostem zaostrzeniu kar za czyny już przewidziane w kodeksie. Mianowicie miały być zaostrzone kary: 1) za podniecanie do karygodnych czynów, noszących znamiona gwałtu publicznego, jako to: zamachy na budynki, drogi lub na spokój publiczny; 2) za czyny, zmierzające do gwałtownego obalenia istniejącego porządku państwowego, lub do rozchwiania karności wojskowej; i 3) za podkopywanie lub wyszydzanie monarchii, religii, małżeństwa i własności. Oprócz tego rząd zaprojektował taką zmianę ustawy prasowej, aby można było konfiskować dzienniki i broszury, jak w Austryi.

Z tego widać, że rząd zwracał się tylko przeciw czynom karygodnym i chciał od nich odstraszyć surowemi karami. Natomiast centrum zamierzyło sięgnąć do źródła, z którego powstają zachęty do owych czynów, więc projekt rządowy tak przerobiło:

Stary paragraf o „czynach, mających znamiona gwałtu publicznego“ podzieliło na dwa paragrafy i w pierwszym umieściło zamachy na istniejący porządek państwowy, a w drugim — zamachy na ustrój społeczny — i w obu tych paragrafach wyliczyło wszystkie rodzaje zamachów, a więc tu się znalazły: ataki na rozporządzenia władzy, na policyę, na drogi i budynki, na karność wojskową, na swobodę zdania, dalej wszelkie tak zwane „polityczne“ morderstwa, rabunki, podpalanie i t. d. Przeciw tej zmianie masoństwo nie zaprotestowało, owszem, uznało, że ścisłe określenie każdej zbrodni i kary usunie dowolność prokuratorów i sądów.

Dopiero oburzyli się masoni na wstawkę do § 49, czyli na nowy § 49a orzekający, że zakazane są wszelkie tajne związki i wszelkie wspólne umawianie się co do czynów przewidzianych którymkolwiek paragrafem kodeksu, choćby z tej wspólności nie powstała zbrodnia. Wszelako zapewniono bezkarność tym, którzy poznawszy zbrodniczość wspólnych zamiarów, natychmiast usunęli się ze związku, albo starali się odwieźć od zamiaru, albo wreszcie donieśli o nim władzy. Otóż masoni obawiali się, że tą drogą może państwo przyjść kiedyś do tępienia tajnych związków, które oni tworzą, chociaż jako sekta wolnomularska mają w Niemczech byt uprawniony.

Dalej centrum wstawiło do kodeksu nowy paragraf 166a, który tak brzmi: „Kto publicznie napadnie w wyrażeniach uwłaczających na wiarę w Boga i chrześcijaństwo, kto znieważy publicznie jeden z kościołów chrześcijańskich, albo stowarzyszenie religijne, posiadające prawa obywatelskie w obrębie Rzeszy niemieckiej, kto bluźnić pocznie Bogu lub obrzędom religijnym któregokolwiek wyznania chrześcijańskiego, wreszcie kto w świątyni, albo na jakiemkolwiek zgromadzeniu religijnem zachowa się w sposób uwłaczający wierze, ten karany będzie więzieniem do lat trzech“.

Wreszcie centrum dodało do kodeksowego § 184 „o nieobyczajności publicznej“ następujący § 184a: „Karom przewidzianym w paragrafie poprzednim podlegają ci, którzy na widok publiczny wystawią druki, obrazy, rysunki, widowiska, nawet takie, które nie są wprost rozpustne, ale które obrażają uczucie wstydu i wywołują zgorszenie, albo ubliżają czci religijnych instytucyi“.

Otóż te wstawki, jako biorące w opiekę wyznania chrześcijańskie i przyzwoitość publiczną, oraz czystość obyczajów, nie mogły podobać się masonom, dążącym do zapanowania nad światem przez zdemoralizowanie i pozbawienie wiary całego narodu. Zakrzyczeli oni, że nauka i krytyka na tem ucierpi, zbałamucili opinię publiczną i dokazali swego. Ustawa prawdopodobnie nie przejdzie.

Rzymskie dzienniki donoszą, że przed kilku dniami Papież wezwał do siebie wszystkich kardynałów bawiących w Rzymie i zalecił im, aby gdy się będzie odbywało konklawe, porozumieli się jak najrychlej i odczytali testament, który właśnie Papież spisał i wręczył kardynałowi-wikaryuszowi. W tym testamencie Papież szczegółowo wyłuszcza, jaka powinna być polityka Apostolskiej Stolicy i czem się podczas konklawe kardynałowie powinni kierować, aby następca Leona XIII prowadził w dalszym ciągu rozpoczęte prace. Prędki wybór nowego papieża potrzebny jest dlatego, aby uprzedzić niepożądane zabiegi mocarstw.

Nie byłoby nic dziwnego, gdyby Papież rzeczywiście miał taką przemowę do kardynałów. Skoro on przygotował już sobie mauzoleum i napis na niem położył, to jużci może i wskazówki dawać, co na wypadek jego zgonu ma być uczynione. Nie wynika z tego, że Papież czuje się niedobrze. Ale doniesienia o takich przemowach Leona XIII i o wręczaniu przezeń testamentu kardynałowi-wikaremu już bywały i okazywały się mylnemi. Dlatego i teraźniejsze doniesienie uważamy za zwykłą pogłoskę.

Piszą nam z Wiednia 5go maja:

Pogłoska o powołaniu hr. Khuen-Hedervary'ego jest zmyślona. Ban Chorwacyi nie otrzymał dotąd wezwania Cesarza. W danych okolicznościach nie może być mowy o jego kandydaturze na urząd prezesa gabinetu węgierskiego. Następcą Banffy'ego, który zgrzeszył brakiem taktu dyplomatycznego, prawdopodobnie zostanie dyplomata Szoegyeny albo Kallay. Aczkolwiek z dzisiejszego artykułu, a raczej nekrologu *Fremdenblattu*, należało y przypuszczać, że hr. Kalnoky na prawdę ustąpi, jednak mało kto temu daje wiarę, a w każdym razie zmiana nie nastanie nagle, lecz dopiero po pewnej pauzie. Hr. Kalnoky urząd swój piastuje od 20 listopada r. 1881, a zatem mógłby być istotnie znużonym. Jednak stanowczo zaprzeczają przypuszczeniu, że z ostatniego intermezzo skorzysta chętnie, aby się usunąć. Są tu tacy, którzy w ks. Windischgraetzu widzą następcę hr. Kalnoky'ego, a w takim razie zapowiadają powołanie hr. Badeniego lub hr. Thuna na urząd prezesa gabinetu austryackiego. Sesya delegacyi, zwołana na 7go czerwca, pono będzie odroczona.

Korespondencye.

Wiedeń 4 maja.

P. Exner, jeden z najwybitniejszych członków lewicy miał przed dwoma dniami w stowarzyszeniu wyborców XIV i XV dzielnicy wykład o sytuacyi parlamentarnej, dokładnie malujący poglądy stronnictwa przez mówcę reprezentowanego. Wedle posła Exnera, nie można zaprzeczyć, że słowiański żywioł wzrasta i wzmaga się w całej Austryi, ale jest to proces historyczny i naturalny, którego zwalczyć nie podobna inaczej, jak tylko wytrwałem obstawaniem przy języku i niemieckiej tradycyi narodowej i obroną każdej piędzi ziemi niemieckiej bez zbytniego podkreślania niemieckości (ohne übertriebene Betonen des Deutschtums). Ani dla postępowych idei, ani dla niemieckiego szczepu i jego dążeń koalicya nie jest zaporą żadną. Koalicya nie jest bowiem systemem, ale tylko formą taktyczną, umożliwiającą współdziałanie różnych partyi politycznych, formą, w której zrzekło się każde stronnictwo pewnych punktów programu, ale nie całego programu swego. Jeśli niektórych reform nie przeprowadzono całkowicie, to jednak odmówić nie można koalicyi, że już nie jedno zdziałała, a przedewszystkiem zachowała, co zachowania było warte. I dla Wiednia, srodze zaniedbanego za ery hr. Taaffego (?) wiele zrobiono. Kwestya wyborczej reformy zostanie rozstrzygniętą w duchu rozszerzenia prawa wyborczego. Kto zwalcza koalicyę, czyni to pod hasłem boulanżystowskiego „autrechosisme“. Przeciwnicy chcą po prostu czegoś innego, „autre chose“, ale nie mówią, czego chcą.

Dalej poseł Exner wskazywał na wielkie zagadnienia ekonomiczne i społeczne i mimo pojedynczych głosów, które wskazywały na głębokie rzekome niezadowolnienie w kołach wyborców frakcyi liberalnej z powodu niedostatecznej obrony programu stronnictwa, uchwaliło zgromadzenie wotum najzupełniejszego zaufania dla niemiecko-liberalnej partyi.

W rzeczy samej, zadania ekonomicznej natury górują w tej chwili nad wszystkiemi innemi. Mamy kwestyę upaństwowienia kolei, którą przedwcześnie nieco osądzono za złożoną do aktów, mamy kwestyę cukrowego przesilenia, kredytu dla włościan, dóbr rentowych, kwestyę zawiadywania zapasami kasowymi.

W kwestyi upaństwowienia kolei południowej minister handlu Daniel, odpowiadając w węgierskiej izbie posłów na interpelacyę Emeryka Szallaya, oświadczył, że rokowań z Towarzystwem tej kolei nie zerwano; że trwają one ciągle, choć prowadzi się je w tempie powolniejszem. Minister przyznał, że taryfy linii węgierskich kolei południowej w rażącej stoją sprzeczności z taryfami kolei państwowych i że mieszkańcy tych okolic, przez które kolej południowa przechodzi, mają zupełną racyę uważać się za pokrzywdzonych. Rząd musi tedy zmierzać albo do upaństwowienia kolei, albo do ugodzenia się z Towarzystwem i uzyskania od niego dogodniejszych taryf. Tak więc kwestya stoi.

A nie dziw, że o taryfy namiętniej może walczy się dziś, niż w latach ubiegłych. Doszliśmy do tak ogólnej zniżki cen, że każdy czynnik, składający się na podrożenie towaru, dla dostawcy jego staje się kwestyą pierwszorzędną. Z zajęciem niebywałem śledzi dziś każdy kupiec ceny targowe całego szeregu produktów. Cukier się podnosi w cenie, cukier spada; cóż to znaczy? Przeciętny czytelnik-konsument oblicza, że te 40 ct., o które się np. centnar surowca w Aussig podniósł w dniach ostatnich, żadnego dla niego nie mają znaczenia. Przez to jeszcze kilogram rafinady nie podniesie się o pół centa, a choćby się i podniósł, to się nad tem przechodzi do porządku dziennego. Dla wielkich kupców takie podrożenie cen — małe wprawdzie — zawsze jednak ma wartość niezwykłą; dla cukrowego przemysłu zaś sama tendencya zwyżkowa staje się kotwicą ratunkową. Na 5 do 6 milionów centnarów cukru, które po koniec kampanii przejdą przez magazyny, drobnostka taka znaczy wszakże 2 do 2.5 miliona guldenów. Zdaje się, że w Niemczech, zarówno jak w Austro-Węgrzech, przeważać zaczyna usposobienie przeciwne premiom eksportowym. To podcięłoby ekspansywność produkcyi bardzo znacznie. Nie uprawia się też w roku bieżącym tyle ziemi pod buraki. Wreszcie angielska spekulacya zniżkowa zbyt silnie zaangażowała się, licząc na ciągłe zniżki produktu, i teraz musi zakupować towar, aby go dostawić nabywcom. Tymczasem fabrykanci niemieccy i austro-węgierscy zachowują równą rezerwę w sprzedawaniu swego produktu. Podnoszą się więc ceny.

Obok przesilenia cukrowego, które — jak wszelkie kryzysy w produktach fabrycznych — jaskrawo i gwałtownie narzuciło się całej warstwie producentów, mamy utajone a niemniej dotkliwe przesilenie w rolnictwie.

W komisyi rolniczej obradują nad środkami ratowania włościan. Dobra rentowe mają posłużyć na stworzenie nowego niezawisłego stanu małej własności. Nie można się przeciw takiemu środkowi oświadczyć, który sam przez się jest sympatycznym, ale czy on wystarczy? Czy nie należałoby obok stwarzania „nowego stanu“ ratować upadającego rolnika „starego“? Rzucono myśl konwersyi długów hipotecznych. Kto ją ma przeprowadzić? Kraje, państwo, czy inicyatywa prywatna? Od państwa za wiele zaczynamy wymagać. Może ono czasem za wiele też uczynić, jak w Węgrzech, gdzie zapasy kasowe ze 144,500.000 zł spadły na 29,300.000 zł. To nie bardzo zdrowy symptom. Rząd nie powinien wprawdzie gromadzić pieniędzy, ale w okresach, w których reformę waluty się przeprowadza, w których kredyt państwa jest nadzwyczaj czułym, takie zmalenie zapasów może być niebezpieczne. A w Austryi, jak przypuszczają, nie o wiele jest lepiej.

Listy z Wiednia.

Muzyka.

Gonitwa za sławą, za uznaniem, wreszcie za wielkimi dochodami, o których nowi bohaterowie każdego sezonu muzykalnego marzą, ustała. Cudowne niebo wiosenne sklepi się nad Wiedniem. Prater, Kahlenberg, ogrody w śródmieściu i za miastem więcej mają dziś przyciągającej siły, niż sala koncertowa. Gdybyśmy taką wieczystą mieli wiosnę, wieczysty czar ciągle odnawiającej się przyrody, kwiaty świeże i zieleń i światło, zalewające każdy cichy zakątek, gwar nieskończony podnoszących się ku błękitowi liści i pęków, szum potoków rozkutych z pokryw lodowych, to może i nie byłoby dzisiejszej sztuki. Bo i czem wreszcie jest cały artyzm ludzki, jak nie słabym surogatem piękności przyrody? Iluż to z nas wmawia w siebie tylko zachwyty nad sztuką, choć w głębi duszy nie ma dla niej zrozumienia, i światłu elektrycznemu, strojom pań, szmerowi w pauzach tragedyi czy koncertu, daje więcej niemal działać na siebie, niż artystom samym i wirtuozom, niż idei poematu i harmonii kompozycyi? W chwili, kiedy można toalety widzieć i pokazać na tle zieleni i błękitu, kiedy oko można znużyć bar-

---

3)

OPOWIEŚCI PRAWDZICA

(Obrazki z życia Sportsmana).

(Ciąg dalszy).

Weszli więc do dworu. Byłto długi budynek niepiętrowy, w tradycyjnym stylu naszych dworów wiejskich, z gankiem na czterech słupach, umieszczonym nie na środku frontu, bo widocznie coś dobudowywano; pokoje wewnątrz o bielonych ścianach urządzone były skromnie, ale bardzo schludnie i czysto. W sieni Staś uważał za stosowne zwrócić uwagę na to, że obaj byli ubrani do konia, a nie na wizytę.

— Cóżto, pan drwi? Niech pan na mnie popatrzy, jak ja wyglądam; wy panicze, ażeby uszczuć zająca, ubieracie się piękniej, niż ja w święto lub w niedzielę do kościoła.

Wszedłszy do pokoju, przeprosił gości, wyszedł, a za chwilę powrócił z żoną, której obu młodych ludzi przedstawił. Wymawiając nazwisko Prawdzica, zagadnął:

— Proszę pana, czy to pan jest tym Prawdzicem, o którym od lat kilku gazety piszą, że jeździ na wyścigach nie przymierzając jak żokiej, przepraszam pana?

— Ja, panie dobrodzieju — odrzekł Prawdzic.

— Et, do czegoto te wyścigi? Nie mieliśmy ich w Polsce, a mieliśmy dobre konie; co tam po szybkości na kilka minut... Ale jeździć na koniu dobrze i odważnie, to rzecz szlachecka, rycerskie rzemiosło, to się panu chwali.

I podał mu rękę.

Prawdzic skłonił się, a Dolski mówił dalej:

— I ja panie za młodu jeździłem dużo na koniu, lubiałem to, i zdaje mi się, że jeździłem nieźle; ale dzisiaj człowiek się postarzał, ociężał, bieda przygniotła... a jakiegoto potrzeba konia, żeby mnie potrafił dźwigać!

Odwinął się, by przynieść papierosy, a tymczasem pani Dolska bawiła młodych gości.

Byłato osoba oczywiście niemłoda, cicha, skromna, zardzewiała samotnem na wsi życiem, a wskutek tego, choć wcale wykształcona, nieśmiała i małomowna w towarzystwie, od którego odwykła; słowem typ zaściankowej szlachcianki. Ale nie mając żadnych pretensyi, nie miała też i śmieszności.

Rozmowa szła dość koszlawo, aż wrócił do saloniku pan Dolski, a w ślad za nim do poprzedzającego pokoju bosa, ale czysto ubrana dziewczyna wiejska na ogromnej tacy wniosła wódkę i mnóstwo zakąsek.

Gospodyni zaprosiła gości do jadalnego pokoju, a skoro tam weszli, z bocznych drzwi pojawiła się córka domu, ta sama, która tak opłakiwała los nieszczęsnego zająca.

Była prześliczna; obu młodzieńcom wydało się, że jaśniej zrobiło się w pokoju, kiedy weszła. Przedstawiono ich, napito się wódki, a Prawdzic, milcząc, przypatrywał się panience. Jasna perkalikowa sukienka była bardzo źle zrobiona, ale on na to nie zważał; widział tylko, że w tej sukience siedzi przed nim bardzo ładna, z jasnymi włosami i fijołkowemi oczyma, smukła osóbka, istna rusałka. Wiało od niej świeżością i wdziękiem młodości. Oczywiście onieśmielona przybyciem dwóch nieznanych a eleganckich młodych ludzi, spuszczała owe śliczne oczy, przysłaniając je długiemi rzęsami.

Tymczasem panicze z jej rodzicami dalej mówili o polowaniu, o chartach i o owym zającu, który był powodem, że się aż tu zapędzili.

Pani Dolska odezwała się:

— Moja córka przybiegła do mnie prawie z płaczem, bo była świadkiem śmierci zająca... Prawda, Andziu?

— Jakto, pani tam była? — zawołał Prawdzic. — I myśmy pani nie widzieli?

— Stałam za okopem — odrzekła, rumieniąc się — ale panowie patrzaliście tylko na charty i na nieszczęsną ich ofiarę; a skorom usłyszała jęk zająca, uciekłam do mamy i opowiedziałam wszystko.

— A lubi pani pieczyste z zająca?... a kurczęta?... A przecież zając musi być uszczuty, albo zastrzelony, a kurcze zarznięte, aby się znalazły na półmisku.

— Prawda, ale to tak straszno widzieć, jak biedne zwierzę ginie i jęczy.

Tak zawiązana rozmowa potoczyła się już dalej gładko, a kiedy gospodarz podał papierosy i wszyscy wstali, Prawdzic, który pewno miał swoje widoki, zaczął się unosić nad pięknym, pełnym starych drzew, dużym ogrodem.

— Ha, piękny to ogród — rzekł Dolski — ale utrzymanie go byłoby za ciężkie na kieszeń dzierżawcy; nie mam też tego obowiązku, a utrzymuję o tyle tylko, że go nie niszczę, ale położenie bardzo ładne i dużo starych drzew. Może panowie zechcą zobaczyć?

Wyszło tedy całe towarzystwo do ogrodu, a korzystając z tego Prawdzic, wybrał się zaraz z Andzią naprzód, zostawiając Stasiowi przyjemność rozmawiania z jej rodzicami.

Rozpytywał o rozmiary ogrodu i prosił, by mu pokazała miejsce, gdzie widziała ostatni akt polowania.

Wyprzedzili znacznie resztę towarzystwa, i rozgadali się tak, jak gdyby się byli znali oddawna.

Andzia wychowana bardzo skromnie u PP. Sakramentek we Lwowie, powróciwszy do domu, nie zaznała prawie życia towarzyskiego. Młodych ludzi nie widywała wcale, chyba zabłąkał się do Hulajpola jaki urzędnik sądowy albo komisarz ze Starostwa, który jej prawił grzeczności, a ona oczy spuszczała. Dziwiła się sama sobie, że z tym eleganckim światowym paniczem tak swobodnie rozmawiać może, choć go widzi pierwszy raz w życiu; a na odwrót dla Prawdzica, który za czasów uniwersyteckich bywał w wielkim świecie stolicy, a nieraz też zdarzało się, że się zabłąkał w zaułki półświatka, to wiejskie dziewczę miało dziwny jakiś urok młodości i świeżości; było to wrażenie dla niego całkiem nowe. Naprawdę mu się zaczęła podobać, tem bardziej, że pozbywszy się zaściankowej nieśmiałości, stała się zupełnie swobodną.

A kiedy znowu powrócili do tematu okrucieństwa polowania, wyrwały się Prawdzicowi słowa:

— Okrucieństwo w polowaniu upatruje tylko sentymentalizm przesadny, tak jak i w wyścigach konnych, a przecież chłopskie konie, które muszą ciągnąć naładowaną furę w ciężkiem błocie, do czego sił nie mają, bo są źle żywione, z pewnością daleko cięższą wytrzymują męczarnię, niż koń wyścigowy, który pod szpicrutem i ostrogami biegnie przez parę minut.

Na to wspomnienie o wyścigach, Andzia podniosła na niego ciekawe duże oczy i zapytała:

— Jakto, czy pan jest tym Prawdzicem, o którym gazety piszą...

— Że jeździ na wyścigach? Tak proszę pani, to ja sam, nim pani weszła do pokoju, przyznałem się do tego rodzicom pani.

— Jakto? tak jak żokiej? ależ to musi być straszne, można kark skręcić.

— Można i w łóżku umrzeć; a ja już kilka razy jeździłem i nic mi się nie stało. Czy pani nigdy nie widziała wyścigów?

— O nie, nigdy, znam je tylko z opisu w gazecie, ale bardzobym rada widzieć, chociaż to musi być straszne.

— Na przyszły rok mają być wyścigi w Tarnopolu, przypuszczam, że pani potrafi nakłonić rodziców, aby panią tam zawieźli.

— Ach, takbym rada widzieć.

Tymczasem obszedłszy już cały ogród, towarzystwo powróciło do domu, a panicze zaczęli się żegnać z gościnnem gospodarstwem, przepraszając raz jeszcze za najazd.

Całe towarzystwo wyszło na ganek.

— Ależ to piękne konie — wykrzyknął Dolski, i oczy mu się zaiskrzyły tradycyjnem staroszlacheckiem zamiłowaniem do szlachetnych zwierząt.

Staś odrzekł:

— Te trzy chowu mego ojca, angielskie, tamte dwa również angielskie, ten, na którym Prawdzic jedzie, prawie czystej krwi.

— Co? — wykrzyknął Dolski — angielskie? takie grube i na krótkich nogach! wszakże to angielskie konie są tylko do wyścigów i muszą być wąskie, z przeproszeniem bez kiszek, na wysokich nogach.

— Ależ panie dobrodzieju...

Tymczasem Andzia wybiegła z garścią cukru i zaczęła konie nim obkarmiać, ale kiedy Staś dyskutował z Dolskim, Prawdzic pożegnawszy się, podał jeszcze raz rękę Andzi i wsiadł na prześlicznego, bardzo dużego kasztanowatego konia, któremu ona jeszcze jeden kawałek cukru podała.

— Dziękuję pani za niego, ale go pani tak cukrem obkarmi, że chyba już owsa tknąć nie zechce — mówił, kłaniając się nisko z siodła.

— Ależ to śliczny koń — odrzekła, głaszcząc go po szyji — a jak się nazywa?

— „Flirt“; wymawia się to po angielsku inaczej niż pisze, bo *i* przed *r* w angielskim języku wymawia się mniej więcej jak francuskie *eu*, naprzykład w słowie „Europe“; więc właściwie po polsku należałoby mówić „Fiert“; a pani wie co to znaczy?

— Nie mówię po angielsku.

Uśmiechnął się.

— Ach, mnóstwo pań i panien nie mówiących po angielsku, wie doskonale, co to znaczy, ale prawda, pani dopiero niedawno z klasztoru przyjechała.

— Tak jest, przed wakacyami.

— Przypuszczam, że wkrótce będziemy ze Stasiem służyli rodzicom pani, aby przeprosić za dzisiejszy najazd, a wtedy, jeśli pani pozwoli, będę się starał wytłómaczyć, co znaczy „flirt“.

— I owszem — odrzekła, nie wiedząc oczywiście co mówi.

Tymczasem skończyła się dyskusya o koniach angielskich między panem Dolskim a Stasiem i myśliwi odjechali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wami lśniącemi w blaskach słonecznych, a ucho głuchemi głosami tłumów, szukających nowych wrażeń, sale pustoszają. Bo człowiek jest nie tylko stworzeniem politycznem, jak powiedział grecki filozof, ale w pierwszym rzędzie towarzyskiem, kupiącem się w gromadę. idzie tam, gdzie zobaczy wielu i przez wielu będzie widzianym Może z tego popędu rodzi się w dalszym ciągu głupia ambicya sławy, to jest chęć jednostki, aby zburzyć równowagę w stosunku do ludzi, chęć już nie tylo słyszeć i widzieć, co być słyszanym i widzianym.

A jak trudno tę ambicyę zaspokoić wirtuozostwem! Kiedy obejmujemy rezultat całej ubiegłej kampanii, w której do walki o względy publiczności stanęło więcej niż stu znanych, głośnych i chcących być znanymi i głośnymi, muzyków, to ledwie dziesiątej części przyznać można jakieś zna zenie. A i ten sukces jest po większej części wypłatą na-rachunek przyszłości, prym wiedli bowiem wirtuozowie nieletni, wirtuozowie-dzieci... które więcej zadziwiają, niż wzruszają.

Krytyka tutejsza z zadowolnieniem wskazała na to, że zjawiają się nowe młode talenta, co ożywią wyjałowiały już grunt bezdusznych popisów i sztuczek, zastępujących sztukę. A kto są te młode siły? Z wyjątkiem skrzypka Willy Burmestra, którego grę porównują z wykładem Sarasatego, dziewięcioletni Argiewicz i dwunastoletni Bronisław Hubermann, 15 letni Marek Hamburg i 19-letni Józef Hofman, wiecznie 10-letni Raul Koczalski i 9-letnia Paulinka Szalitówna, wszyscy pochodzą z Polski, lub Rosyi (i to z krajów zabranych). Zdaje się, że wielkie wirtuozostwo jest innym tylko objawem twórczego umysłu. Na wschodzie Europy twórczość niewyczerpana jeszcze; na zachodzie goni resztkami, pokrywając brak prostoty i uczucia coraz większem wyrafinowaniem środków czysto technicznych. Hofman zadziwił cały Wiedeń muzykalny w pierwszym zaraz występie swym, kiedy na koncercie filharmonicznym odegrał D-moll koncert Rubinsteina. Krytyka porównywała go z Rubinsteinem, którego siły jeszcze nie posiada, ale któremu zupełnie dorównał — zdaniem jej — w akcentowaniu melodyi, w uderzeniu pełnem dźwięku, w delikatnem cieniowaniu niektórych szczegółów. Mimo tego bardzo pochlebnego przyjęcia przez pierwszorzędnych znawców, sala podczas jego koncertów samodzielnych była bardzo słabo zapełniona. I znowu odezwały się najpochlebniejsze sądy o utalentowanym młodym wirtuozie, podziwiano praeludium Bacha w jego wykonaniu, nadzwyczajną oryginalność w pojmowaniu utworu, a po odegraniu pieśni Mendelssohna i polonezu Szopena, orzeczono, że z takiem przejęciem się i taką łatwością zarazem grał tylko Rubinstein. Niemniej uznawano talent w jego własnych kompozycyach: „Mało mu dziś równych — pisano — a niezadługo ten młody wirtuoz żadnych może nie będzie miał współzawodników". O jakimże to świadczy znużeniu słuchaczów, jeśli nie chcą już słuchać nawet takich wirtuozów. Nie pomogła też legenda o małym 9-letnim Józiu Hofmanie, który jeżdżąc po Niemczech, Hollandyi, Skandynawii, Anglii i Ameryce, znużony ciągłem koncertowaniem, znalazł dobroczyńcę milionera i otrzymał od niego 100.000 rubli na wychowanie.

Większe szczęście miał Bronisław Hubermann, który w ciągu kilku tygodni dał 9 koncertów z niesłychanem finansowem też powodzeniem. Sprawozdawcy wedle gorszego lub lepszego humoru pisali, że ma lat 13, 12 lub 11, — a co do gry jego godzili się, że jest cudem, dziwem, fenomenem itd. Niestety, te zachwyty nigdy nie są bezwzględne, zawsze są zarazem i następstwem zadziwienia, że tak młode dziecko takie może wykonywać utwory. Nie brakło nawet poważnych zastrzeżeń przeciw wykonaniu koncertów Beethovena i Mendelsohna z towarzyszeniem orkiestry.

Wiedeńczycy mimo to zapełniali zawsze salę podczas jego koncertów, jak dziś zapełnia ją zapewne publiczność praska, bo samo piękno straciło już ponętę dla większości słuchaczy i wymaga koniecznie pewnej przyprawy. Hofman miał rzadką sposobność przez dwa lata uczyć się u Rubinsteina; Hubermann, uczył się u Joachima i uważa swoje wykształcenie pod względem technicznym za ukończone. Chciałby tylko brać lekcye kompozycyi, gdyż sądzi, że jego twórczość się rozwinie, teraźniejszym zaś, na skrzypce solo pisanym utworom brak znajomości reguł. Z powodu tej nieznajomości harmonizacyi i kontrapunktu nie może pisać kompozycyi na fortepian i skrzypce. Nie wiem, czy istotnie nieznajomość reguł kompozycyi stoi mu w drodze i czy prawdziwy talent twórczy, który tyle zwłaszcza miał już sposobności słyszeć i wykonywać sam, nie mógłby teoryi poniekąd odgadnąć. To pewna, że wielcy muzycy komponowali świetne nieraz utwory w wieku tak młodym, że o teoryi bardzo mało, albo i nic jeszcze wiedzieć nie mogli (Beethoven swoje waryacye na temat marsza Drexlera napisał w 10tym roku życia). O Hofmanie pisano tu, że mając lat 5 wystąpił był z koncertem, na którym grał własne utwory. Dziewięcioletnia Paulina Szalitówna, która kształciła się u profesora Fischhofa, a której brat, sam muzyk, nie pozwala popisywać się publicznie, komponuje wciąż mazurki, barkarole, pieśni, (z tych kilka do słów Konopnickiej), które o ile sądzić mogę, są wprost zdumiewające. A zdaje się, że osądziłem je należycie bo sławny fortepianista D'Albert, który w ubiegłym tygodniu słyszał tę małą pianistkę grającą ostatnie swoje utwory, tak się jej talentem zachwycił, że oświadczył swą gotowość zabrania jej ze sobą do Weimaru, gdzie jest kapelmistrzem, i kierowania jej dalszem wykształceniem Ostatni ten fenomen nie zawrócił jeszcze głowy tutejszej publiczności, choć małą dziewczynkę zna każdy, kto pilnie zwiedza koncerty w sali Bösendorfera i w sali towarzystwa muzycznego i najdziwniejsze już o niej tu krążą bajki. Za to Hanslick, Grünfeld, Rosenthal Prossnitz, Fischof, Ilona Eibenschitz, Schenker, D'Albert i inni muzycy, profesorowie konserwatoryum, dyrektor Fuchs, recenzenci bardzo dobrze znają oryginalny na wskróś talent małej pianistki i wszyscy wróżą jej świetną przyszłość.

W ogóle nowi, światowej sławy wirtuozowie rodzą się, jak już wspomniałem, na wschodzie. O piętnastoletnim fortepianiście Marku Hamburgu pisano tu, że nikt jeszcze tak w Wiedniu nie grał koncertu E-moll Szopena. „Wniósł on do muzyki Szopena — pisze Hanslick, — która tak łatwo prowadzi do sentymentalnej niejasności i przedelikacenia (zu sentimentaler Verschwommenheit und Uberfeinerung verleitet) silniejsze akcenta, żywsze barwy, nie naruszając nigdy głównego nastroju dzieła."

Nie mniej zasila się też muzyka wiedeńska coraz więcej kompozycyami słowiańskich mistrzów. Największe uznanie w sezonie ubiegłym znalazły dzieła Dworzaka, Smetany i Czajkowskiego. Czajkowskiego dawniej odegrane tu utwory raziły nieraz lokalnym kolorytem czysto rosyjskiemi rytmami tanecznemi, których kompozytor nie zdołał podnieść do tych wyżyn sztuki (jak np. Szopen polskie mazurki), żeby obcy słuchacz bez zastrzeżeń uległ ich oryginalności.

W „symfonii patetycznej", którą orkiestra filharmoników odegrała, muzyka Czajkowskiego wydała się tutejszej krytyce bardziej europejską i mimo niektórych ustępów, zdradzających wyczerpanie i brak świeżych pomysłów, przeważnie tak piękną, że domagano się po wystawieniu tego utworu, aby opera nadworna zajęła się przygotowaniem dla sceny któregoś z dzieł Czajkowskiego.

Wobec Dworzaka — obecnie dyrektora nowojorskiego konserwatoryum — krytyka dawno już broń złożyła. Jego uwertury „W naturze" i „Karnawał" święciły niebywałe tryumfy u fisharmoników — a jego tria, kwartety i kwintety, wykonane przez czeski kwartet, przez Rosego i Hellmesbergera, przy współudziale znanej pianistki Maryi Baumayer i Grünfelda, były zdarzeniem dla publiczności, znudzonej bezmelodyjną, nerwową muzyką naśladowców Wagnera. W ostatnich kompozycyach Dworzaka dostrzegli znawcy wpływów pieśni murzyńskich, zasłyszanych w Ameryce. Muzyk przejmuje z tych pieśni motywa i rytmy. Skąd jednak wzięli murzyni swoje pieśni? Czy nie są to zgrubiałe nieco śpiewy ludowe Irlandczyków lub Anglików, od których je czarni niewolnicy zasłyszeli? Teraz czeski kompozytor w uszlachetnionej formie oddaje Europie, co od niej wzięto.

Opera Smetany „Tajemnica", która doczekała się po kilkakrotnem odwleczeniu, w ubiegłym miesiącu wystawienia, nie zrobiła tu tak wielkiego wrażenia, jak „Pocałunek" i „Sprzedana narzeczona". Muzyka jest niezwykłej piękności, ale treść libreta za mało ma humoru na komiczną operę dla słuchaczy wielkomiejskich. Chóry świetne i pełne życia sceny ludowe nie mogły dziełu zapewnić należnego uznania, gdyż w tłomaczeniu niemieckiem żywy koloryt czeskiego oryginału zaciera się i drobnych szczegółów, trafnie malujących chłopa słowiańskiego, nie rozumie tutejsza publiczność. „Tajemnicą" jest zlecenie na piśmie, które pater Barnabas, pustelnik lubiący żarty, zostawił był w oknie radzcy gminnego Hagedorna, a które opiewa, że w głębi góry obok wioski jest ukryty skarb. O tajemnicy tej opowiada sobie cała wieś, a każdy zdradzając ją żąda, aby słuchacz przysiągł, że dotrzyma sekretu. W końcu dowiaduje się o niej nawet Lerch, wesoły śpiewak wędrujący, trąbi ją strażnik z wieży. Hagedorn, który przed laty kochał Rózię, siostrę siedzącego z nim w radzie gminnej bogatego Haberkorna, dostał rekuzę od jej rodziny, bo był biedny. Od owej chwili Haberkornowie i Hagedornowie nienawidzą się i żyją ze sobą w ciągłych sporach i waśniach. Nienawiść ta nie rozciąga się jednak na Rózię, która szczerze kochała i kocha jeszcze Hagedorna, mimo, że on poślubił wdowę i swej miłości wrzekomo się sprzeniewierzył. Żona ta Hagedorna umarła, a syn jej z pierwszego małżeństwa Wit, teraz 19-letni, kocha się w 16-letniej córeczce Haberkorna, Dorocie. Tak więc dwie nienawidzące się rodziny, przykute są do siebie dwiema parami miłośnemi. Ale dumny Hagedorn nie chce się upokorzyć i prosić raz jeszcze o rękę Rózi. Po śmierci żony myśli tylko o tem, aby w oczy kłuć swych przeciwników własnym domem, który wystawiać sobie każe, choć środków na to nie ma. W kłopotliwem położeniu, kiedy nie wie, jak spłacić długi budowniczemu, Hagedorn przypomina sobie radę patra Barnabasa i mimo zaklęć i próśb Rózi, wśród burzy gromowej, zabiera się do rozkopywania góry i szukania w niej skarbów. Kopiąc, natrafia na korytarz podziemny i krocząc po nim, zachodzi do domostwa Haberkornów, gdzie znajduje szukany skarb — Rózię. Rzecz kończy się pogodzeniem obu rodzin i podwójnym związkiem ślubnym.

Utwory Smetany, w sali koncertowej świetnie interpretowane przez czeski kwartet i u filharmoników, dawno już zdobyły sobie w Wiedniu obywatelstwo. Jego tańce, a zwłaszcza jego cykl „Moja ojczyzna" budzą zawsze jednakowy zachwyt. Z tego cyklu przed dwoma laty dano nam poznać „Wyszehrad" i z „Czeskich lasów i niw", jeszcze dawniej grano „Wełtawę" — w sezonie bieżącym zaś „Szarkę", o której podanie ludowe głosi, że była amazonką i — jak Pantesilea grecka — nieprzyjaciółką mężczyzn. Pięknością swą oczarowała księcia Cztyrada, wrogiego księżniczce Właście. Cztyrad dostał się w jej ręce i zginął wraz ze swoimi towarzyszami, śmierć zaś jego pomścił następnie jego brat pokonawszy w walce Szarkę i zabiwszy ją. Z treści podania łatwo wywnioskować, jak dyplomatyczne motywa wybierał wielki muzyk czeski nawet do swoich symfonicznych utworów.

Kompozycye czeskich mistrzów cieszą się niezwykłem powodzeniem, a niemieckich spotykają się z ciężkimi często zarzutami ze strony tutejszej krytyki. Bruekner i Ryszard Strauss, który sam tu dyrygował orkiestrą na koncercie berlińskich filharmoników, mają swoich wielbicieli, ale i zaciętych przeciwników. Hugo Wolf, zwany Ryszardem Wagnerem pieśni niemieckiej, komponuje muzykę do słów Goethego, w której fortepian przygłusza śpiew, sam przez się mało melodyjny i dopiero niedawno wystawionemi chórami z towarzyszeniem orkiestry obudził większe zajęcie. Z młodszych muzyków jeden tylko D'Albert, wzorujący się na klasycznych utworach, jeśli nie oryginalnością, to w każdym razie znakomitem opanowaniem formy, zdobył sobie zasłużoną sławę. Mimo to, opera jego „Rubin" wędruje od sceny do sceny i tam tylko znajduje w Niemczech uwzględnienie, gdzie znają kompozytora. Zresztą jest to dziś ogólny los artystów, że osądza się nietylko ich utwory, ale także i osobiste stosunki.

Za to muzyka o kolorycie lokalnym święci tu zwykłe swoje tryumfy. Operetka Weinbergera „Uczenica w szkole Karola" z panią Palmay w roli tytułowej ściąga tłumy co wieczór do teatru na Wiedenką. Muzyka dość żywa i wesoła, libreto oparte na starym, nie mniej jednak komicznym pomyśle, że młody arystokrata, ścigany przez księcia Karola z powodu pojedynku, przebiera się za dziewczynę, i wstępuje do pensyonatu żeńskiego, gdzie kocha się i zyskuje wzajemność, wreszcie znakomita gra pani Palmay i Girardiego, podbiły niewybrednych słuchaczy. Jak „Probekuss" tak i ta operetka obiegnie zapewne całą Europę, zyskując sympatye wszystkich amatorów lekkiej rozrywki.

Dr. H.

MAŁY FELJETON.

Zaklęta pianistka.

W głębokim lesie, kędy ryś
Przez gąszcze się nie wciśnie,
Ruina zamku drzemie dziś,
Dziczeją w sadzie wiśnie.
Na głazach buja siwy mech,
Wkrąg milknie świegot ptaszy,
Wita cię tylko pomruk ech,
Bo w zamku onym straszy...
Gdy północ mroczny cieniów fałd
Rozściele nad ruiną,
Coś w zamku dźwięczy, jak na gwałt
Niesforne tony płyną,
Po okolicy huczą wszerz
I w starym toną lesie...
To znane: „La prière d'une vierge"
Wicher na swych barkach niesie...

Podanie głosi: Dawno już
Był w zamku pan potężny,
Miał córkę, co wdzięk rannych zórz
Łączyła z dumą księżny.
Lecz próżno rycerz kroki wiódł
W złociste gmachu progi,
W jej duszy wieczny gości chłód,
Zaś w ustach — wyrok srogi.
— Nie myślę wcale za mąż iść —
Kapryśna prawi donna —
Nie dla mnie rośnie mirtu liść,
Do ślubów jam nie skłonna.
Zwróć kędy indziej zapał swój,
Gdy chcesz brać w jasyr corda,
Tu próżne trudy... próżny znój...
Mnie dość jest — klawikorda.
To mąż mój... Wiarę dałam mu,
Do rzymać sł wa pragnę.
Czy nie masz innych panien stu?
Bierz Kachnę, albo Jagnę.
Mych zasad złamać żaden z was
Nie będzie nigdy w stanie,
Bo pragnę cały życia czas
Spędzić przy fortepianie. —
Co rzekłszy, zaraz siada, gra,
Klawisze prawie kruszy,
Wzrok jej na chnienia pali skra,
Że choć... zatykaj uszy!

Sponiewierana dzielna młódź,
Jakby pocięta biczem,
Dla donny żywiąc zemsty chuć,
Do domu wraca z niczem
I klną ją: — Tobie niczem mąż,
Dla Muz twe serce żwawsze,
Więc grzmoć w fortepian.. bij weń wciąż,
I graj-że graj na zawsze!

Od owej chwili mija rok,
Wiek mija, wieków kilka,
Porasta mchami zamku stok,
Lecz gdźby dźwięk nie zmilka...
Po okolicy wzdłuż i wszerz
Wichr ton fałszywy niesie
I znane: „La prière d'une vierge
Wciąż straszy w gęstym lesie.

KRONIKA.

Lwów 7 maja.

Podrożenie ceny nafty. Galicyjskie rafinerye nafty, które dotychczas skutkiem zabójczej konkurencyi amerykańskiej i rosyjskiej, pracowały niemal ze stratą, będą zapewne musiały podwyższyć cenę nafty dla odbiorców hurtownych, co znów w dalszej konsekwencyi musi pociągnąć za sobą znaczne podrożenie jej w drobnej sprzedaży. Z najskrupulatniejszego bowiem obliczenia kosztów produkcyi przekonali się destylatorowie, że jakkolwiek już w zeszłym roku uchwalili hurtownym odbiorcom, kupującym co najmniej cały wagon, podwyższyć cenę niezapalnej nafty o 2 złr. na 100 kilogramach, z 16 na 18 złr., a w ubiegłym miesiącu na zjeździe w Gorlicach znów podwyższyli ją na maj tymczasowo o 2 złr. z 18 złr. na 20 złr., to jednak nawet i przy tej podwyższonej cenie nie mogą wyjść na swoje. Koszta bowiem są następujące: Z 200 kilogramów ropy lepszej jakości, wyprodukować można najwyżej 100 kilogramów niezapalnej gospodarskiej nafty. Salonowej zaś kryształowej, czyli tz. cesarskiej nafty wyprodukować można zaledwie 50 kilogramów. Koszta wyprodukowania 100 kilogramów niezapalnej gospodarskiej nafty są zatem następujące: 200 kilogramów surowca kosztuje 8 złr., robocizna, paliwo, chemikalia, assekuracya itp. 3 złr. 50 ct., amortyzacya urządzeń i procent od włożonego kapitału 50 ct., 20 pct. ubytku podczas destylowania i magazynowania 1 złr. 60 ct. Podatek państwowy (6½ ct. od kilograma) 6 złr. 50 ct. — razem wynosi 20 złr. 10 ct. Odpadki, które pozostają przy destylacyi, jak maź, itp. przedstawiają wartość co najwyżej 2 złr. Tymczasem za 100 kilogramów otrzymywali destylatorzy od hurtowników w roku ubiegłym tylko 18 złr., t. z. że po spieniężeniu odpadków zaledwo pokryli swoje koszta, zaś przy obecnej cenie 20 złr. jako cały zysk zostają im tylko odpadki.

Jak widzimy pozycya rafinerów nafty jest dotychczas bardzo przykra, jakkolwiek dla ochrony interesów swych zawiązali oni kartel wszystkich rafineryi w Austryi i na Węgrzech, który na dalsze dwa lata przedłużono. Znajdowały się jednak dotychczas rafinerye nasze w przymusowem położeniu. Cała Europa bowiem zalana była naftą amerykańską i rosyjską, zbyt zaś galicyjskiej nafty ograniczony był tylko do Galicyi i do niektórych prowincyi monarchii, gdyby zatem rafinerye nasze podwyższyły jeszcze bardziej cenę, tak, aby mogły z jakimkolwiek zyskiem pracować, byłyby straciły i te rynki, które mają, a amerykańska lub rosyjska nafta dostałaby się także do Galicyi. Obecnie zmieniła się sytuacya na korzyść rafinerów. Cena amerykańskiej nafty poszła w całej Europie znacznie w górę, podobno dlatego, że produkcya jej zmniejsza się, a nafta galicyjska ma teraz wszelkie szanse stać się przedmiotem eksportu do państw europejskich, nie mających własnego surowca. Jakoż zagraniczni hurtownicy, zwłaszcza niemieccy, już teraz starają się o nawiązanie stosunków z naszemi rafineryami. — Wobec tego postanowili rafinerzy odbyć niebawem zjazd w Wiedniu i naradzić się nad tem, co dalej przedsięwziąć. Jeżeli się przekonają, że produkcya amerykańskiej nafty naprawdę się zmniejszyła, a zatem oddaliło się widmo zagłady, grożące krajowemu przemysłowi z tej strony, wówczas będą mogły rafinerye podwyższyć cenę nafty hurtownikom jeszcze o 1 lub 2 zł. na 100 kilogramach, (a w takim razie cena jej w drobnej sprzedaży także się podniesie,) albo przynajmniej ustalą na dłuższy czas, na rok lub dwa lata, podwyższoną w ubiegłym miesiącu na maj przeciętną cenę nafty gospodarskiej 20 zł. od 100 kilogramów.

Wiec włościański, który się zebrał onegdaj w Krakowie, rozwiązała policya. Na wiec ten bowiem przybyli krakowscy socyaliści, wprawdzie tylko w roli „gości" ale wnet zawojowali właściwych uczestników i przez cały czas wyprawiali nieludzkie hałasy. Nakoniec zabrał głos wódz ich p. Daszyński i mówił o wszystkiem i o niczem, a z całą zaciekłością rzucał się na biskupów. Mowa jego była tego rodzaju, że przewodniczący głos mu odebrał. Mimo to p. Daszyński mówił dalej a raczej wszyscy socyaliści naraz mówili, aż nareszcie komisarz policyi musiał zebranie rozwiązać. Włościanie skarżyli się potem, że naprożno jechali po kilka mil — no ale mają przynajmniej nauczkę, co to znaczy łączyć się z socyalistami.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Sanoku ogłasza z terminem sześciotygodniowym konkurs na posadę lustratora z roczną płacą 600 złr. i ryczałtem na koszta podróży w kwocie 200 zł. — Rada szkolna okręgowa zamiejska we Lwowie rozpisała z terminem do 10 czerwca konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

Z prasy. W Rzeszowie pojawił się pierwszy numer *Przewodnika ogrodniczego*, poświęconego ogrodnictwu owocowemu, warzywnemu i kwiatowemu. Fachowe to pismo będzie, jak się zdaje, bardzo przyzwoicie redagowane.

Od Czarnego Szlaku nam piszą: W numerze 103 z dnia 4 bm. *Przegląd* w kronice pod tytułem „Ofiara powołania", doniósł o zgonie. dra Władysława Węgrzynowskiego, lekarza powiatowego w Zbarażu, zmarłego na tyfus plamisty dnia 2 b. m. Śp. Węgrzynowski przed przeszło trzema laty przybył do Zbaraża i w bardzo krótkim czasie zjednał sobie sympatyę wszystkich, którzy go poznali. Pacyenci nie mogli się dość nachwalić jego troskliwości i gorliwości w dyagnozie i leczeniu, a ktokolwiek go znał, nietylko jako lekarza, ale człowieka towarzyskiego, wysoko cenił jego zalety serca i umysłu, gruntowne wykształcenie i ogładę, a nadewszystko wielkie cnoty obywatelskie, przywiązanie do tradycyi polskich i gorący patryotyzm. To też zgon jego jest dla powiatu stratą, którą głęboko odczuli wszyscy mieszkańcy. Sp. dr. Węgrzynowski zostawił młodą żonę z domu Gluzińską i dwóch młodziutkich synków. Był szwagrem dwóch dr. Gluzińskich, z których jeden jest profesorem uniwersytetu w Krakowie, a drugi lekarzem praktykującym we Lwowie. Cześć jego pamięci!

Pożary. W Łaskowcach, własności p. J. Gromnickiego, pożar zniszczył cały folwark wraz ze zbożem i 57 sztukami bydła. Jeden z parobków — Stefan Kuczma — ratując z ognia omdlałego chłopca, sam padł ofiarą ognia. Zostawił on żonę i czworo dzieci. — W gminie Zazdrość w powiecie trembowelskim spaliły się trzy zagrody. Wskutek pożaru straciła życie 60letnia kobieta. — W gminie Jeziora pożar zniszczył zabudowania gospodarskie, stajnie dworskie i 56 sztuk bydła, a nadto jeden ze służby zginął w płomieniach.— W Stryju spaliła się fabryka zapałek J. Lipschütza. — Onegdaj przed południem, jak donoszą ze Szczakowej, w miejscowości Dąbrowie zapalił się las. Przy silnym wietrze niebezpieczeństwo było wielkie, ale energicznej akcyi ratunkowej powiodło się pożar stłumić. Mimo to spalił się las na przestrzeni około dwóch kilometrów.

W mieście Tule w Rosyi spalił się doszczętnie teatr, położony w ogrodzie Kremlińskim.

Muzyka wojskowa 80 p. p. grać będzie jutro we środę w ogrodzie jezuickim. Początek o godzinie pół do szóstej.

Stracenie mordercy. W Steyr dnia 4 maja powieszono mordercę Józefa Hödla, który zeszłego roku, siedząc w więzieniu, zamordował z zemsty jednego ze swoich towarzyszy. W miarę zbliżającego się terminu stracenia opanowywał Hödla nerwowy niepokój: Kiedy mu dzień przed egzekucyą oświadczono, że apelacya do łaski monarszej nie odniosła skutku, rzucił się na tapczan i zaczął płakać. W kilka godzin potem uspokoił się nieco i zażądał wina, pieczeni i cygar. Pieczeni prawie nie tknął, natomiast pił dużo wina. Po napisaniu pożegnalnych listów, poprosił zaraz o przysłanie księdza, z którego rąk przyjął ostatnią pociechę Wieczorem spał godzinę, noc spędził całkiem bezsennie, chwilami wypytywał się dozorców o szczegóły, tyczące się tracenia a szczególnie interesował się losem swego poprzednika. Rano był nadzwyczaj rozstrojony i zupełnie blady. O g. 6 zjawił się w sali nowomianowany kat wiedeński Sellinger z dwoma pomocnikami, aby delikwenta przygotować do egzekucyi. Hödl poddawał się wszystkiemu bez oporu. Na miejscu stracenia, otoczonem batalionem strzelców, przeczytano mu jeszcze raz wyrok śmierci poczem Hödl zawisł na szubienicy.

Pokłady węgla kamiennego odkryto w okolicy Przemyśla na gruntach jen. Kowalskiego w głębo-

---

27)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Dziwne są czasem kaprysy pamięci ludzkiej. Gdym wjeżdżał do Baltimore, stolicy stanu Maryland i rezydencyi ks kardynała Gibbonsa, przypomniałem sobie, że w tem samem mieście lat temu pięćdziesiąt, mistrz pióra, nieszczęśliwy poeta Edgar Poe żył i tworzył. I zastanawiałem się nad tem, jak niezgłębioną jest tajemnica formacyi dusz ludzkich. Oto w tem samem mieście, wśród tego samego społeczeństwa, dusza tego poety znalazła swój pierwiastek rozpaczy i poniżenia, a dusza tego kapłana, którego mam zobaczyć za chwilę, rozwinęła się tak wspaniale. Oglądając po raz pierwszy białe domy miasta Baltimore i przechadzając się wzdłuż jego trotoarów, czuję, że ze wszystkich miast amerykańskich ono najbardziej może nastrajać do marzeń poetyckich. Ulica Karola n. p., którą przechodzę, nieco wąska i ścieśniona, ze swymi domami jasnymi i nie bardzo wysokimi, roztacza jakiś dziwny urok, człowiek czuje się w niej jak w domu. Cisza zalega na skwerze, na którym wznosi się pomnik Waszyngtona. Skwer ten przypomina mi elegancki plac Stanisława (Leszczyńskiego) w Nancy. Na tym skwerze odnoszę wrażenie, tak rzadkie w Ameryce, że ten zakątek miasta od wielu lat się nie zmienił i długo jeszcze pozostanie takim, jakim jest. Uszedłem kilkadziesiąt kroków spokojną ulicą nie mającą tramwajów i oto znalazłem się przed pałacykiem tego samego stylu co sąsiednie domy. Kopuła kaplicy wznosi się nad nim. Tu mieszka kardynał.

Jego eminencya przyjął mnie w salonie urządzonym skromnie i ozdobionym portretami sławnych prałatów. Na sztalugach widzę wizerunki Leona XIII i kardynała Manninga. Ks. Gibbons wygląda na ascetę, u którego umartwienia zostawiły tyle tylko ciała, ile koniecznie potrzeba, ażeby dusza nie przestała pracować. Jakkolwiek ma lat przeszło sześćdziesiąt, wygląda najwyżej na pięćdziesiąt, trzyma się prosto, a chód jego jest elastyczny. Widziałem go raz na kongresie w Waszyngtonie, prócz mycki purpurowej na głowie nic nie odznaczało jego wysokiej godności. Dziś w domu miał na sobie sutannę czarną, czerwono oblamowaną, z pod niej wynurzały się proste buty o grubych podeszwach. Prostota bije we wszystkiem od tego męża modlitwy i czynu. Suche i delikatne ręce nie otoczone żadnymi mankietami wysuwają się z rękawów. Górna warga nieruchoma i nieco wystająca, twarz bardzo spokojna i myślą a jest jakby wklęsła przez całą swą długość, nos cokolwiek za duży, oczy szafirowe. Patrzą one jakimś dziwnem wejrzeniem, łagodnem ale stanowczem, poczciwem i niesłychanie rozumnem. W tym wzroku wyczytać można pewność siebie.

Psychologowie nowocześni wyróżniają takie charaktery, w których wszystkie władze poddają się jednej energii centralnej, jednej wierze, czy to naukowej, czy artystycznej, politycznej lub religijnej, przyjętej bez wahania raz na zawsze. Nazywają oni takie charaktery jednolitemi (unifiés). Już wieki moralista starożytny Seneka, wyprzedzając nowoczesne teorye mawiał: „Jeżeli znajdziecie człowieka, któryby był tylko *jednym* człowiekiem, znaleźliście wielką rzecz". Usposobienie wewnętrzne nie wystarcza na wytworzenie takiej równowagi. Potrzeba na to niesłychanie rzadkiej zgody okoliczności i instynktu, otoczenia i wrodzonych popędów. U kardynała Gibbonsa złożyły się wyjątkowe okoliczności na wytworzenie takiego charakteru. Opowiadając mi o swem życiu, — rzekł ze wzruszającą wdzięcznością człowieka wierzącego, który we wszystkiem, co się dzieje na świecie, widzi palec Opatrzności: „Miałem szczęście, które niekażdemu dostaje się w udziale; urodziłem się tutaj, w tej samej katedrze, której arcybiskupem dziś jestem, ochrzono mnie, w tej samej katedrze przyjąłem pierwszą komunię i zostałem wyświęcony na kapłana". Następnie opowiadał mi o swym pierwszym pobycie w Rzymie, gdzie brał udział w soborze Watykańskim jako najmłodszy z tysiąca zebranych na nim prałatów. Był wtedy biskupem południowej Karoliny, a suknię kapłańską nosił zaledwie od lat pięciu. W całych Stanach Zjednoczonych było wówczas wszystkiego czterdziestu pięciu biskupów. „Pamiętam ich wszystkich — rzekł — gdy przybyli na pierwszy synod do Baltimore; ja byłem wówczas tylko kanclerzem arcybiskupa. Dziś jest ich więcej niż dwa razy tyle. Tak samo ma się rzecz z nawróceniem innowierców. W tym roku tylko w mojej dyecezyi, która jest bardzo mała, nawróciło się siedemset osób". „The human soul needs food" — dodał po angielsku — „dusza ludzka potrzebuje pożywienia, a znaleźć je może zupełnie tylko w katolicyzmie". Francuskim językiem mówi bardzo czystym, tylko namyśla się nieco nad doborem słów. Słuchając go, czuje się, że słowa jego nigdy nie uderzą w ton zbyt głośny, te słowa tak są wolne od wszelkiej deklaracyi, tak to widać, że ten umysł stoi na usługach sumienia ubóstwiającego prawdę, — w każdem zdaniu widać takie usiłowanie zastosowania wyrazów do myśli, bez przesady, ale także nie za blado, że jakaś powaga, której nic oprzeć się nie zdoła, towarzyszy każdemu jego słowu, ta sama powaga, którą roztacza jego fizyognomia, — słodka, ale pewna siebie i stała.

Skoro tylko rozmowa wkracza w dziedzinę problematów socyalnych, ks. Gibbons przestaje mówić po francusku, a posługuje się tylko angielskim językiem. „Nigdy nie miałem żadnego wpływu ani na powstanie, ani na organizacyę „rycerzy pracy" — odpowiada kardynał na jedno z mych pytań. — „Powiedziałem zaś o nich w Rzymie to tylko, że Kościół nie ma najmniejszego powodu potępiać zasadniczo i ryczałtem wszystkich stowarzyszeń robotniczych. Zawsze byłem i dziś jestem tego zdania, że robotnicy mają prawo łączyć się w stowarzyszenia, żeby bronić się przeciw możliwej tyranii tych, u których pracują. Znam ja i niebezpieczeństwa tych stowarzyszeń: przedewszystkiem strejki, które niestety zbyt pochopnie wkraczają na drogę, która nie jest dobrą i na której dotychczas zawsze zostały złamane, następnie nietolerancyę i prześladowanie, na które wystawieni są towarzysze, nie chcący brać udziału w strejkach. Wszelako pomimo tych niebezpieczeństw, zdawało mi się, że Kościół ryzykowałby utratę zanadto wielu dusz, gdyby tysiącom tych ludzi dał do wyboru: albo ich wiarę, albo też stowarzyszenia, których zasady, same przez się — nie zawierają w sobie nic zdrożnego".

„Rewolucya socyalna w Stanach zjednoczonych? — odrzekł kardynał na drugie moje pytanie. — Nie, panie, nie sądzę, aby ona była możliwa. Amerykanie są przedewszystkiem ludźmi praktycznymi, z czego im nawet nieraz robią zarzut. Zanimby wywłaszczyli z jednego choćby dolara, milionera, czy nawet bilionera, zastanowiliby się, że w ten sposób dotykają kamienia węgielnego każdego budynku i zatrzymaliby się. Nasi robotnicy są bardzo inteligentni. Inteligencya ich jest wprawdzie niesłychanie śmiała, ale rozsądna. Dzięki niej, myślą oni logicznie i pomimo wszelkich sofizmatów agitatorów, rozumieją, że dotknąć się jednej jedynej własności, znaczy dotknąć się wszystkich. Jak czuje ogół, pokazało się po zasądzeniu anarchistów w Chicago. W kilka dni potem odbyły się wybory, a przy nich olbrzymia większość ludności oświadczyła się za sędzią, który wydał wyrok potępiający, a przeciw gubernatorowi stanu Illinois, który okazywał swą sympatyę skazanym. Nie ma u nas tych żywiołów rewolucyjnych, które toczą Europę. Nasz robotnik, jeżeli chce pracować, zarabia tyle, że ma skąd żyć i to dostatnio, zarabia bowiem dwa i trzy dolary dziennie. Dojdą także robotnicy do tego, że nigdzie nie będą pracowali dłużej nad ośm godzin. A zresztą, ci ludzie nie są niereligijni. Nie było jeszcze przykładu, ażeby którykolwiek z nich publicznie przyznał się do ateizmu". — Na mą uwagę, że jednak na uniwersytecie w Harvard spotkałem wielu ludzi, przejętych niedowiarstwem, odrzekł kardynał: „Prawda, że ruch tego rodzaju można spostrzedz w pewnych grupach bardzo nawet wykształconych, ale po za te grupy nigdy on nie wychodzi, chrześcijanizm zaś żyje w obyczajach zarówno prywatnych jak i publicznych. Wszystkie kongresy otwierają modlitwą, a święcenie niedzieli zachowywane jest wiernie".

(Ciąg dalszy nastąpi).

kości półtora metra. Pokłady te są dość bogate, bo warstwa węgla ma kilka metrów grubości.

Spirytus zamiast nafty. W *Naturwissenschaftl. Correspondenz*, wychodzącej w Berlinie, znajdujemy wiadomość, mogącą wywołać wielki przewrót w handlu spirytusem. Oto miał któryś technik niemiecki po długich studyach i próbach skonstruować taką lampę spirytusową, że świeci jak najjaśniejsza naftowa. Światło jest czyste, białe, nie drga, woni żadnej nie wydaje. Koszt zaś wynosić ma przy dzisiejszej cenie spirytusu tylko dwa fenigi na godzinę. Jeżeli to prawda, to gorzelnie pójdą bardzo w górę.

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej zdali następujący praktykanci rachunkowi krajowej dyrekcyi skarbu: Marceli Fuksiewicz i Tadeusz Emanuel Net ik.

Rzekomy cud. W niedzielnym numerze naszego pisma, oparci na relacyach osób wiarygodnych, zamieściliśmy notatkę o obrazie Matki Boskiej, który rzekomo miał się cudownie odnowić i podaliśmy, iż go podmalował syn woźnego, w którego mieszkaniu obraz ów się znajdował. Notatka ta atoli jest w części nieprawdziwą. Mianowicie badania malarzy, a między innymi badania p. Edwarda Lepszego, asystenta przy katedrze rysunków i modelowania w politechnice lwowskiej, stwierdziły, że obraz ten nie jest ani podmalowany, ani werniksowany. Pan Lepszy twierdzi jednak zarazem, że w tym obrazie nie znalazł nic nadzwyczajnego, że to jest zwykły oleodruk, jakich tysiące wszędzie widzieć można.

Ze sfer duchownych dowiadujemy się, iż komisya duchowna, która miała się zająć zbadaniem tej sprawy, nie widzi żadnej podstawy do wydawania swego orzeczenia. W obrazie tym nie ma nic nadzwyczajnego, nie widać, aby on uległ lub ulegał wpływom jakichś sił nadprzyrodzonych i dlatego też komisya żadnych dalszych badań przeprowadzać nie będzie. Obraz przeniesiono do kościoła dlatego jedynie, aby zapobiedz na ulicy Krasickich zbiegowiskom, któreby łatwo mogły być przyczyną jakiego nieszczęścia lub doprowadzić nawet do konfliktu tłumów z policyą. Umieszczono zaś obraz w kościele św. Maryi Magdaleny dlatego, że kościół ten jest większy od kościoła św. Anny i łatwiej pomieścić mógł tłumy ciekawych, zwiedzających rzekomo cudowny obraz. Za kilka lub kilkanaście dni obraz ten zwrócony zostanie rodzinie Bendyków i na tem cała sprawa będzie zakończona.

Policya dotąd nie przeprowadzała żadnych dochodzeń i nikogo nie przesłuchiwała.

Od syna owego woźnego p. Michała Benedykta Bendyka otrzymujemy następujące pismo: Pogłoska, że ja podmalowałem obraz Matki Boskiej, jest fałszywą i opiera się tylko na tem, że *Kuryer Lwowski* nazwał mnie malarzem, ja jednak jestem z zawodu ślusarzem i nigdy pędzla w ręku nie miałem. Nadto ponieważ obraz jest oleodrukiem, przeto przemalowanym ani podmalowanym być nie może, ja zaś przed nikim nie przyznawałem się do tego, żebym miał ten obraz podmalowywać.

Michał Benedykt Bendyk.

Zatonięcie statku „Kotzebue". Z Odessy piszą: Rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej i handlu, używające bardzo złej reputacyi, padło znowu ofiarą katastrofy.

Stanowczo Towarzystwu temu losy przestały sprzyjać. Nie ma roku, aby nie musiało ono opłacać kosztów swego niedbalstwa.

Teraz jednak mniej niż kiedy byliśmy na to przygotowani. Zeszłoroczne zatonięcie statku „Włodzimierz" powinnno było na długi czas rozbudzić czujność Towarzystwa i jego ajentów. Procesa, straty materyalne, kary rządu były surową nauką, z której — jak się zdawało — Towarzystwo skorzystać musi.

Ale nie! Jeszcze nie upłynął rok od zatonięcia „Włodzimierza", a oto znowu na dno morskie poszedł statek wyżej wspomnianego Towarzystwa, skutkiem zetknięcia się z okrętem wojennym „Penderaklia".

Stary już i zużyty statek „Kotzebue" wysłało niedawno Towarzystwo do Sewastopola dla gruntownej reparacyi. W tym celu wyasygnowało 40 tysięcy rubli i „Kotzebue", odmłodzony i ufarbowany, wracał w nocy z niedzieli na poniedziałek z Sewastopola do Odesy.

Noc była jasna, spokojna. Żegluga odbywała się w zupełnie pomyślnych warunkach.

Około godziny wpół do pierwszej w pobliżu Tachankuckiej latarni morskiej — miejscu fatalnem dla marynarzy Czarnomorskich — stojący na warcie pomocnik kapitana, p. Ruban ujrzał ognie sygnałowe idącego naprzeciw statku, który, jak się później okazało był okrętem wojennym „Penderaklia". Pomocnik natychmiast dał znać kapitanowi, p. Skufati, który, wyszedłszy na mostek wartowniczy, chciał zarządzić danie kontr-pary, gdy w tejże chwili płynący na spotkanie okręt uderzył w „Kotzebuego" z całą siłą i niemal go rozciął.

We dwadzieścia minut później statek poszedł na dno.

Załoga i czterech znajdujących się na statku pasażerów ratowało się już to na łodziach, już to rzucając się do wody. Znajdujący się w liczbie podróżnych kapitan statku „Rurik", p. Łazarewicz i jakaś nieznana pani wsiedli do łodzi, ale łódź wpadła w wir, przewróciła się i oboje znaleźli śmierć w głębiach morskich.

Zginęło także trzech ludzi z załogi. Reszta zdołała dostać się na „Penderaklię", która uległa także znacznym uszkodzeniom.

Ognie, wzywające pomocy, ujrzał statek rosyjskiej kompanii asekuracyjnej i transportowej, „Piotr", idący do Odesy.

Zostawszy przez jakiś czas na miejscu katastrofy dla wyłowienia topielców, co się wszakże nie udało, i zabrawszy z sobą „Penderaklię", „Piotr" wyruszył do najbliższego portu Ak-Meczet, gdzie zostawił mocno uszkodzoną „Penderaklię", a sam wyruszył do Odesy.

Z obowiązku korespondenta osobiście rozpytywałem się kilku świadków wypadku; wszyscy byli bardzo przerażeni i opowiadali tylko urywkowo i chaotycznie. Z opowiadań tych jednak widać, że zbliżenie się statku „Penderaklia" zauważono na „Kotzebue" zaledwie na parę minut przed katastrofą. Cała załoga odniosła mniejsze lub większe skaleczenia. Kapitan „Rurika" Łazarewicz pozostawił żonę i dzieci. Rodzina nic jeszcze nie wie o jego śmierci."

Panna Irena Bohusówna, którą publiczność lwowska zna z kilku występów koncertowych i z debiutu w partyi Siebla we „Fauście", urządza w niedzielę 12 maja koncert w sali „Sokoła" ze współudziałem wybitnych sił artystycznych a mianowicie: pp. Jeromina, Sladka, Wolfstala i Neuhausera. Panna Bohusówna odśpiewa następujące utwory: Berignaniego „Wierzę ci", Neuhausera „Na dobranoc", Geistlenerowej „Marzenie", Gastaldona „Pieśń zakazaną" a nadto śpiewać będzie duet z opery „Masnadieri" z p. Jerominem.

W koncercie wystąpi p. Czaplińska z wesołą, humorystyczną deklamacyą, a pp. Wolfshal, Sladek i Neuhauser odegrają trio Mozarta.

Londyńscy rzezimieszkowie. W chwili, gdy na otwarcie sezonu zjeżdża do Londynu mnóstwo osób z zagranicy i z prowincyi, tygodnik „Tit-Bits" wysłał jednego ze swych współpracowników do kilku słynnych londyńskich *pick-pocketów*, aby zbadał — nie tajemnice zawodowe, bo one są nieprzeniknione dla „profanów", lecz dochody złodziei kieszonkowych. Otóż, jak się okazuje, zawód rzezimieszka nie jest tak zyskownym, jakby się zdawać mogło.

„Publiczność — mówił jeden z zapytywanych złodziei — ma zupełnie fałszywe pojęcie o naszych dochodach. Powiadam panu otwarcie, że *pick-pocket* nie żyje lecz wegetuje tylko. Zima jest dla nas ciężka. Ani rusz „pracować" z rękami zmarzniętemi. Zaledwie mogłem przeszłej zimy zarobić na opłatę pokoju umeblowanego i byłbym zginął z głodu, gdyby mi mój lichwiarz nie pożyczył pieniędzy. A pieniądze takie drogo kosztują, bo lichwiarze — to najwięksi złodzieje na świecie.

A przytem my sami bywamy okradani ustawicznie. Najdystyngowańsi ludzie pozwalają sobie nosić klejnoty fałszywe. Kiedyś chodziłem przez cały tydzień za jakimś gentlemanem, który lubi sobie głowę zaprószyć. Nareszcie ósmego dnia zdybawszy go pijanym na odludnej uliczce, wyciągnąłem mu szpilkę z krawatu — brylant wspaniały — jak się okazało, wart był 2 szylingi. A był to mój zysk całotygodniowy. Czyż nie okradł mnie ten jegomość?

„Z drugiej znowu strony jesteśmy wyzyskiwani przez paserów. Zdarzyło mi się ukraść zegarek, wartujący 30 funtów, który musiałem oddać pasærowi za 5 funtów. Złoty zegarek podróżny musiałem raz sprzedać za pół funta. Co się tyczy portmonetek, zawierają one zwykle sumy tak małe, że nie warto nawet o tem mówić. Pozostaje nam więc działalność w omnibusach i tramwajach. Tu nasz żywioł. Nie kradniemy jednak, tylko sobie „przywłaszczamy" przedmioty, pozostawione przypadkowo na ławkach: laski, parasole, torebki i t. d. Koniec końców proceder nasz przynosi co najwięcej pół funta dziennie (6 zł.) Porównaj pan zyski z ryzykiem, a przekonasz się, że życie nasze nie jest do zazdrości. Czas już doprawdy, żeby się „sezon" rozpoczął".

Ofiary. Zamiast wieńca na trumnę dla baronowej Pauliny Brunickiej składa pani H. B. 10 złr. dla Towarzystwa św. Salomei, 3 filia św. Anny.

Zmarli. Julian Thun, dzierżawca folwarku Miłocin pod Rzeszowem i członek organizacyi narodowej z roku 1863, umarł w Miłocinie, przeżywszy lat 73.

Stan powietrza. T. o 8 rano +8° R. w poł. +13° R. Bar. 772. Nieruchomy. Pogoda. Deszcz chwilowy.

Legenda o gadulstwie.

Jakieś dwie panie siedziały razem w kozie, w jednej celi, przez lat siedm. Za co one tam siedział, nie wiadomo, dosyć, że siedziały. Po latach siedmiu wypuszczono je na wolność jednocześnie i wiecie państwo, co uczyniły te panie? Może poszły do domu, do męża, do dzieci? Nie! Może poszły do cukierni na kawkę? Nie! Oto stały jeszcze przez dwie godziny pod bramą więzienną i gadały, gadały, gdyż nie zdążyły sobie przez lat siedm wszystkiego powiedzieć, co miały do powiedzenia.

Teatr. Dziś we wtorek przedstawienie składane na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego. W środę „Właściciel kuźnic", dramat w 5 aktach J. Ohneta. We czwartek „Pan senator", komedya w 3 aktach Schöntana i Kadelburga.

SPORT.

Wyścigi konne w Wiedniu.

Zjazd wiosenny.

Dzień trzeci, 21 kwietnia.

Najznaczniejszym tego dnia biegiem był t. zw. Wolny Handicap*), nagroda 10.000 koron zwycięzcy, 1600 koron drugiemu koniowi, 400 trzeciemu, dla koni trzyletnich; meta 1600 metrów. Zapisano koni 49, biegało 11: Porucznika L. br. Erlangera ogier gniady „Nem Kell" po Galaorze, od Queen of the May (46 kg) 1; Mat. v. Kodolitscha ogier kasztanowaty „Unser Graf" (54 kg) 2, R. hr. Kinskiego ogier gniady „Hradisko" (53 kg) 3. Totalizator płacił 30 za 5. W jednym z pomniejszych biegów tego dnia brał udział p. F. Scazighiny ogier kasztanowaty 4letni „Puchner" i był trzecim. W innym znowu p. W. Schindlera ogier gniady 3letni „Compagnon" przyszedł między ostatnimi.

Dzień czwarty, 23 kwietnia.

Bieg koni, które nigdy nie wygrały; nagroda 3000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich; meta 1300 m. Mianowanych koni 16, biegało 10: Wit. Postruskiego klacz gniada „Zazula" po Zsupanie od Trè-chic 1, L. v. Krausza ogier gniady „Törös" 2. Totalizator płacił 63 za 5. Znaczniejsze tego dnia biegi były: Nagroda Kisbera 6000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich; meta 1600 metrów. Mianowano koni 15, biegało 5: stada Angern klacz gniada „Margit" po Zsupanie od Crown Jewel 1, A. hr. Hadika Rakoczego ogier kasztanowaty „Toreador" 2. Totalizator płacił 11 za 5.

„Nagroda rządowa"; 20.000 koron zwycięzcy, 1500 drugiemu, 500 koron trzeciemu koniowi; dla czteroletnich i starszych ogierów; meta 2400 mtr. Zapisano koni 10, biegały 4. Br. G. Springera ogier gn. 5-letni „Or-vert" po Bend or od Vertumma 1. P. A. Harkanyi'ego ogier gn. 5-letni „Clifford" 2. Ks. F. Auersperg'a ogier gn. 4-letni „Csako" 3. Totalizator płacił 18 za 5. Przypominamy, że „Or-vert" w pierwszym dniu wyścigów wygrał nagrodę Przedświta; po zwycięstwie w nagrodzie rządowej zakupiony został na rzecz rządu przez J. E. Hr. Falkenheyna ministra rolnictwa i Fmp. Hr. Graevenitza. Oddanym zostanie z końcem kampanii wyścigowej.

Dzień piąty 25 kwietnia.

Najznaczniejszym tego dnia biegiem była:

„Nagroda Balvany", 6000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi; dla koni trzyletnich i starszych; meta 1800 mtr. Zapisano koni 26, biegało 10. Por. bar. L. Erlangera ogier gn. 3-letni „Nem Kell" po Galacz od Queen of the May 1. Ks. F. Auersperga ogier kaszt. 6-letni „Turul" 2. Totalizator płacił 30 za 5. W tym biegu też biegały: p. H. Blocha ogier gn. 6-letni „Icicle" i pana E. Scazighino klacz gn. 5-letnia „Volosca", ale przyszły między ostatniemi. P. F. Scazighiny „Puchner" i „Pearles", oraz p. Wł. Schindlera „Schneewittchen" i „Compagnon" biegały tego dnia w pomniejszych biegach, z podobnym jak „Volosca" rezultatem.

Dzień szósty 28 kwietnia.

Tego dnia odbył się jeden z najważniejszych i najciekawszych w całym roku wyścigów w monarchii, gdyż jest niejako prośbą kandydatów do Derby austryackiego, a wynik jego rzucając światło na szanse koni, które w tym ostatnim biegu udział brać mają, znaczący też wpływ wywiera na zakłady: Trial stakes, nagroda 40.000 koron zwycięzcy, 3.000 koron drugiemu, 1000 koron trzeciemu koniowi; dla koni 3-letnich; meta 1600 mtr. Zapisano koni 149, biegało 10. Spółki Matchles og. gn. „Tokio" po Talpra Magyar od Totleany 1, hr. D. Wenckheim og. kaszt. „Bulgarian" 2, hr. A. Hadik-Barkoczy og. kaszt. „Toreador" 3. Totalizator płacił 13 za 5. Nagroda wieży wodociągowej; 4000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi; dla koni 3-letnich i starszych; meta 2400 mtr. Mianowano koni 15, biegało 5. Hr. F. Eszterhazyego og. gn. 3-letni „Kipfelkoch" po Theodore od Cyclamen 1, hr. Józefa Potockiego kl. kaszt. 4-letnia „Satanella" 2. Totalizator płacił 23 za 5. Nagroda Goliatha, 4000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi; dla koni 3-letnich; meta 1200 mtr. Zapisano koni 15, biegało 8. P. W. Schindlera og. kaszt. „Egoist" po Zsupan od Gamine 1, hr. J. Giżyckiego og. gn. „Mystic" 2. Biegała też w tym biegu p. W. Postruskiego „Zazula", była piąta. Nagroda Woodmana; bieg myśliwski; 6000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi; meta 5000 mtr. Zapisano koni 10, biegały 4. Ks. F. Auersperga kl. gn. 5-letnia „Märchen" po Gunnersbury od Misfit 1, p. R. Lebaudy'ego kl. kaszt. 5-letnia „Debatte" 2, p. F. Scazighiny og. gn. 4-letni „Dämon" na trzeciej przeszkodzie przewrócił się z jeźdźcem. Totalizator płacił 8 za 5.

* * *

W Harzburg, stadzie dworskiem księcia Brunszwickiego zginął w ostatnich czasach og. gn. „Kisber" po Buccaneer od Mineral. Wspominamy o tem dlatego, że to był jedyny koń wychowany w austro-węgierskiej monarchii, który wygrał angielskie Derby i Grand Prix de Paris (w r. 1876). Najlepszy potomek, którego zostawił w Anglii był „Crafton"; w Austro-Węgrzech nie było pomiędzy potomstwem jego ani jednego konia, któryby się odznaczył na wyścigach. Natomiast w Niemczech dwa konie po nim „Hardenberg" i „Sperber" wygrały Derby tamtejsze.

*) Słowo „wolny" wyraża w tym wypadku, że oznacza się wagę wszystkim koniom, mającym prawo brać udział w tym biegu według domniemalnej ich dobroci, a dopiero po ogłoszeniu tych wag właściciele zapisują te konie, których wagi im dogadzają.

Telegramy „Przeglądu".

Peszt 7 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezes gabinetu Banffy odpowiedział na interpelacyę Apponyi'ego w sprawie konfliktu z ministrem spraw zagranicznych. Za całą odpowiedź odczytał Banffy notę hr. Kalnoky'ego z 25 kwietnia będącą odpowiedzią na notę Banffy'ego domagającą się energicznego wystąpienia wobec Stolicy Apostolskiej z powodu podróży nuncyusza po Węgrzech i donoszącą, że w sejmie węgierskim wniesiona będzie w tej sprawie interpelacya.

W nocie swej zwraca hr. Kalnoky uwagę na to, że Banffy nie dał mu żadnych informacyi wedle których mógłby minister spraw zagranicznych na podstawie wiarogodnych dat ocenić należycie sytuacyę. Co się tyczy odpowiedzi, jaką Banffy ma dać na postawić się mającą interpelacyę, radzi hr. Kalnoky, ażeby w tak drażliwej sprawie odpowiedź stosowała się ściśle do postawionych w interpelacyi pytań.

Ponieważ hr. Kalnoky nie ma przed sobą interpelacyi, przeto zanim nie będą sformułowane jej pytania, nie może wdawać się bliżej w szczegóły odpowiedzi, jaką na nią udzielić należy. Wskazane przez Banffy'ego stanowisko, że decydujące powinny być zarówno względy wobec Stolicy Apostolskiej, jako też specyalne stosunki Węgier, tudzież prawo nasze niepozwalania nikomu, a zatem także Stolicy Apostolskiej, mięszać się w nasze wewnętrzne sprawy, uważa hr. Kalnoky jako zupełnie słuszne. Nie można w interesie Węgier zamącać poważnie stosunków naszych do Stolicy Apostolskiej, które pomimo tak długo trwającej akcyi kościelno-politycznej, pozostały przyjacielskie, a choć nie można mieć nadziei, ażeby Watykan porzucił dogmatyczne stanowisko co do nierozerwalności małżeństwa, to jednak nie jest rzeczą obojętną, czy przy przeprowadzeniu ustaw kościelno-politycznych Watykan zajmie stanowisko szorskie, czy też tolerujące. Zdaniem hr. Kalnoky'ego, obowiązkiem rządu jest położyć na to szczególny nacisk. Trudnem do rozstrzygnięcia jest pytanie, czy stanowisko nuncyusza jest po prostu takiem samem, jak każdego reprezentanta obcego państwa. W teoryi nowoczesnej zapatrywanie takie utrzymuje się, zwłaszcza we Francyi, w praktyce jednak nie da się ono utrzymać, gdyż nuncyuszowi, jako reprezentantowi nie świeckiej potęgi, ale zwierzchnika Kościoła katolickiego, w państwach katolickich przyznaje się stanowisko zupełnie inne, aniżeli ambasadorom. Leży to już w tem, że uznaje się supremacyę Papieża w Kościele katolickim i nad katolikami, wprawdzie tylko w rzeczach wiary, wszelako niesłychanie trudno jest oznaczyć granice, do których wolno Kościołowi katolickiemu bronić swych praw. Najoczywistszym dowodem nadzwyczajnego stanowiska nuncyusza w państwie katolickiem jest solenne przyjęcie, jakiego ks. Agliardi doznał na Węgrzech nietylko od episkopatu, ale od wszystkich warstw społeczeństwa.

Co się tyczy mięszania się w wewnętrzne sprawy Węgier, nie będące rzeczami wiary, to oczywiście Banffy prędzej może sobie o tem sąd wyrobić, aniżeli Kalnoky, który nie może rościć sobie prawa być rzeczoznawcą stosunków specyalnie węgierskich; zdaje się jednak Kalnoky'emu, że nuncyusz popełnił ubolewania godną nietaktowność przez to, że nie zadowolnił się jedynie odwiedzinami książąt Kościoła, lecz w przeciwieństwie do swych poprzedników wygłaszał publiczne mowy, które w obec stanowiska zajętego przez Stolicę Apostolską musiano wziąć za opozycyę przeciw polityce rządu węgierskiego. Być może jednak, że wina tego leży także w demonstracyjnem przyjęciu, jakie zgotowano nuncyuszowi na Węgrzech zarówno ze strony duchowieństwa, jak i stronnictwa katolickiego. Bądź co bądź jednak powinien był nuncyusz albo odroczyć swą podróż, jako będącą obecnie nie na czasie, albo też zapewnić się poprzednio, że obecność jego na Węgrzech nie pociągnie za sobą żadnych politycznych nieprzyjemności, ani też nie będzie wyzyskana do celów partyjnych. Jeżeli rząd węgierski uważa to za potrzebne, gotów jest hr. Kalnoky poskarżyć się u Watykanu na to w obecnej sytuacyi stanowczo nietaktowne wystąpienie i wmięszanie się nuncyusza, które musiało jeszcze bardziej rozdmuchać agitacyę na Węgrzech, przyczem zajmie stanowisko, wykluczające wszelkie mięszanie się nuncyusza w kościelno-polityczne stosunki i walki.

Po odczytaniu tej noty powstał interpelant hr. Apponyi i skonstatował, że Banffy ani słowem nie wspomniał o tem, jaką satysfakcyę otrzymać ma obrażony prezes gabinetu węgierskiego. To jest jeden błąd Banffy'ego, drugim błędem jest to, że nie zwrócił uwagi nuncyusza na to, że źle wybraną jest chwila podróży jego do Węgier, co powinien był uczynić, trzecim błędem to, że dotychczas jeszcze nie odpowiedział na pytanie, w czem właściwie nuncyusz przekroczył zakres swego działania. Najcięższym jednak błędem jest to, że Banffy przedstawił, jakoby krok wobec Watykanu był już uczyniony. To sprzeciwia się międzynarodowym dyplomatycznym stosunkom i formie używanej w państwach cywilizowanych. Z tego wszystkiego okazuje się, że Banffy nie dorósł do swego wysokiego stanowiska. (Okrzyki „Eljen" na ławach lewicy).

Wiedeń 7 maja. Cesarz wystosował do hr. Kalnoky'ego pismo odręczne, w którem wyraża mu zupełne zaufanie i nie przyjmuje dymisyi, o którą prosił.

Wszystkie dzienniki tutejsze podnoszą, że odczytanie w sejmie węgierskim przez Banffy'ego noty hr. Kalnoky'ego, było jednym z punktów osiągniętego onegdaj porozumienia się obu ministrów. Zarówno bowiem jeden jak i drugi oczekują, że ogłoszenie tej noty usprawiedliwi postępowanie każdego z nich.

Neues Wiener Tagblatt nie wątpi, że zarówno gabinet węgierski jak i stronnictwo liberalne zadowolnią się takiem zakończeniem sprawy, także *Fremdenblatt* uważa zupełne załatwienie w ten sposób kofliktu za wielce prawdopodobne, natomiast *Neue freie Presse* radzi zaczekać jeszcze trochę na ziszczenie się tej nadziei. Prawda, że z dzisiejszą podróżą Cesarza do Poli nastanie chwilowa przerwa w tym konflikcie, nie można jednak twierdzić, ażeby przez odczytanie aktów całe przesilenie było już zażegnane.

Bardzo ważnym jest artykuł starej *Pressy*, która spodziewa się ugodowego załatwienia całej sprawy na takich podstawach, któreby zapobiegły ponawianiu się takich konfliktów i stworzyły rękojmię, że w kwestyach polityki zagranicznej i międzynarodowych stosunków ministrowie jednej lub drugiej połowy monarchii nie będą mogli składać jednostronnych oświadczeń, które uniemożliwiają należyte, a także w węgierskiej konstytucyi przewidziane sprawowanie agend międzynarodowych i całą odpowiedzialność ministra spraw zagranicznych czynią illuzoryczną. Tylko z tego stanowiska rozumieć należy odprawę daną Banffy'emu przez hr. Kalnoky'ego w organie publicystycznym. Hr. Kalnoky nie miał bynajmniej zamiaru wdzierać się w wewnętrzno-polityczne stosunki Węgier, ani tem mniej atakować węgierskiego prawa państwowego. Motywem odprawy hr. Kalnoky'ego było jedynie to, że podstawy międzynarodowych stosunków i względy na naszą reprezentacyę dyplomatyczną za granicą nakazywały mu taki krok uczynić.

W końcu wyraża ten dziennik zadowolnienie z tego, że w tych trudnych stosunkach obecnych nie nastanie żadna zmiana w kierownictwie spraw zagranicznych. Wszyscy uznają jak wielkie zasługi położył hr. Kalnoky około utrzymania pokoju europejskiego. Jestto mąż stanu tak roztropny, przezorny i doświadczony, że ustąpienie jego z czynnej służby państwowej byłoby wypadkiem w najwyższym stopniu ubolewania godnym.

Wiedeń 7 maja. W Izbie posłów, w toku wczorajszej debaty nad podatkiem rentowym, oświadczył minister Plener, że rząd starał się ile możności uwzględnić kredyt publiczny, tudzież umowy zawarte, i ponownie zapewnił, że obligi pierwszeństwa kolei południowej i towarzystwa kolei państwowej (Staatsbahnu) nie będą podlegały podatkowi rentowemu, gdyż wobec tego, że już obciążone będą 10-procentowym podatkiem dochodowym, nie można było ich jeszcze bardziej obciążać. Natomiast przy odnowieniu przywileju banku austro-węgierskiego starać się będzie rząd o to, ażeby listy hipoteczne tego banku obłożone były podatkiem rentowym. Dziś jest to niemożliwe ze względu na postanowienie statutu bankowego i na ugodę z Węgrami. W końcu oświadczył minister, że rząd gotów jest w drodze administracyjnej zniżyć stopę procentową w pocztowych kasach oszczędności.

Izba przyjęła rezolucyę p. Szczepanowskiego, ażeby listy Banku austro-węgierskiego po odnowieniu przywileju podlegały podatkowi rentowemu.

Pp. Eugeniusz Abrahamowicz, Henzel i Barwiński postawili nagły wniosek o udzielenie zapomogi pogorzelcom wsi Psary i Stojanowa.

Izba uchwaliła nagłość i odesłała wniosek do komisyi.

Na końcu posiedzenia odczytano interpelacyę ks. Alojzego Liechtensteina do prezesa gabinetu. Interpelant wykazuje, że nota hr. Kalnoky'ego do Banffy'ego może zamącić dobre stosunki ze Stolicą Apostolską, zapytuje więc, czy ta nota, którą Banffy odczytał w sejmie węgierskim jest autentyczna i czy ogłoszono ją za wiedzą i wolą hr. Kalnoky'ego, a jeżeli tak, co zamierza rząd przedsięwziąć, ażeby wynagrodzić Stolicy Apostolskiej to jaskrawe wykroczenie przeciw najelementarniejszym prawidłom dyplomatycznego tonu.

P. Russ zażądał odczytania nazwisk posłów podpisanych na tej interpelacyi. Jest ich dziewiętnaście głównie stronników ks. Liechtensteina t. j. antysemitów.

Nisz 7 maja. Skupczyna jednogłośnie uchwaliła przyznać Milanowi apanaże 360.000 franków rocznie i przyjęła ustawę, wedle której rodzice królewscy i krewni jego w prostej linii doznawać mają tej samej opieki praw co król.

Wiedeń 7 maja. Cesarz odjechał dziś o 5¼ rano do Poli.

Najwyższa rada sanitarna jednogłośnie zgodziła się na wniosek prof. Weichselbauma, ażeby ze względu na to, że materyalne i służbowe stanowisko lekarzy powiatowych nie odpowiada ani dzisiejszym stosunkom, ani też ich tak ważnym funkcyom publicznym, wziąć pod rozwagę, coby w tej mierze należało przedsięwziąć i czy nie należałoby zorganizować wyższej sanitarnej służby inspekcyjnej.

Peszt 7 maja. Większa część dzienników zadowolniona jest z przebiegu wczorajszego posiedzenia sejmowego, które wykazało, że Banffy działał w dobrej wierze. Niektóre dzienniki wszakże obawiają się, że sprawa jeszcze nie jest stanowczo załatwiona.

Pola 7 maja. Burmistrz wystosował odezwę do ludności, w której podnosi, że ludność niezawodnie z najwyższą radością powita przybycie Cesarza i okaże Mu na każdym kroku swe uczucia wdzięczności.

Prezydya trzech stowarzyszeń robotniczych wezwały swych członków, aby zebrali się jutro powitać Monarchę i dać Mu dowód swej lojalności i wierności. Robotników tych zbierze się co najmniej 1.700.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 6 maja. W. hr. Reyowa z Psar. A. br Royvich z Fiume. H. br. Doling z Spalato. B. Chuwes z Wiednia. M. br. Romaszkan z Wiednia. J. de Chobzey z Storożyniec. A. Zaboffy z Koszyc. G. Holänder z Agramu. M. Bronikowska z Rosyi. K. Bosten z Kut.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 maja. W. Cywińska z Ossowiec. F. br. Romaszkan z Stanisławowa. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. St. Łążyński z Słobódki polnej. K. Schuel z Ustyanowy. W. Gauff z Wielkich mostów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 7 maja (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 220·— do 223·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 333.— do 337·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 440.— do 450.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.80 101·50, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·75 do 98·45 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (1 emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 98 — do 98·70.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·30 do 99 — Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do 102.70 Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·50 —·—, 4 pół proc. 100.70 do 101.40, 4 proc. z r. 1891 93.— do 93·70, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·50 do 99·20.

Wiedeń 6 maja. Notowania wieczorne. Kredyty 401·—, węgierskie kredyty 462·—, anglobank 172.75, bankverein 166·20, unionbank 329.75, länderbank 283·70, staatsbahny 400.50, lombardy 105.12, elbethale 293.25, akcye tytoniowe 239.—, rima 273.50, alpiny 84·70, renta majowa 101.50, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 83.50, węg. renta koronowa 99·15, marki 59.83, ruble 131.—.

ROZMAITE WIADOMOSCI



Poszukuje się na Wołyń zdolnego, porządnego kucharza kawalera, któryby się podjął smażenia konfitur i umiał robić konserwy Świadectwa z domów arystokratycznych uprasza się przesłać pod adresem: Bursztyn, księżna Jabłonowska. 2 3

J. Lickendorf fabryka powozów wyszczególniona w 1894 r. **dwoma złotemi medalami**, na składzie fajeton półkryty na oliwnych osiach, 2 kuczyrfajetony i 3 fajetony używane tanio do sprzedania. Żulińskiego 4. —2

Herbaty **chińsko-rosyjskie** zbiór majowy, przewyborne w smaku i zapachu pół kila złr. 5, 4, 3, 2 30. Okruchy 1 80. 1 40 poleca **Wł. Bezant** Lwów Halicka 3.

Poszukuje dzierżawy

APTEKI

od każdego czasu zgłoszenia prosze adresować Wny Bujański, kantor wymiany. Dla Z. Z. Kraków, Linia N. A. B.

BULION

z drobiu i dziczyzny Nr. I kilo 5 złr., pół kila 2 złr. 50 ct. Nr. II kilo 4 złr., pół kila 2 złr. wysyła Felicya Seidler w Krynicy.

Zakład ogrodniczy Aleksandra Purchll w Jarosławiu oferuje **Róże** wysokopienne bardzo ładne gatunki dwu, trzech i czteroletnie korony uszlachetnione tak przez szczepienie jakotęż i oczkowanie po cenie od 80 ct. do 1.50 zł. zaś jedno rocznego szczepienia od wielkości i gatunku. Wysyłka róż trwa bez przerwy gdyż róże są w wazonach trzymane. Przy większych zamówieniach stosowny rabat.

Jaja świeże do sadzenia od kur najpiękniejszych są każdej chwili do nabycia ul. Długosza 5 Tuzin jaj 3 zł. kochinchiny żółte, Langszany czarne, Langszany białe, Włoskie śliczne białe, Styryjskie czarne z białymi czubami, Rameslochery Wiązownickie białe, Plymuthrock pstre

ZAKŁAD WODOLECZNICZY „Marjówka“ koło Lwowa, p. Lwów. Otwarcie sezonu 15 maja. Bliższe szczegóły w inseratach. 1-1

Poszukuję ekonoma kawalera pracowitego, energicznego. Bliższa wiadomość w miejscu. 1-1

WINO

1892 WŁASNEGO CHOWU

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent, czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hartl**, właściciel dóbr, zamek **Gallitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

„Hotel Garni“ pod TRZEMA KORONAMI L. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Kufry, walizki, torby i wszelkie możliwe przybory do podróży jedynie najtaniej u Pawła Langnera, Lwów Halicka 16.

W Magazynie Obuwia
Wilhelma Arbaszewskiego
we Lwowie, przy placu Bernardyńskiem l. 12 urządzoną została z powodu ogromnych zapasów.
Wielka wyprzedaż!
Wyroby własne!
Ceny zniżone!

Za 2 złr. przerabiam każde najmocniej zbite materace (3 poduszki) Stare kołdry przyjmuje do pokrycia drelichy i wełniane atłasy poleca najtaniej Józef Schuster Lwów Kopernika 7.

Pończochy, pończoszki i skarpetki poleca najtaniej Antoni Gudiens, Hotel Europejski pl. Maryacki 4.

Horrzowski Stanisław Karola Ludwika 8, podaje do wiadomości, że otworzył obok swego składu fortepianów, skład, wszelkich instrumentów muzycznych i strun. Ceny fabryczne.

Poszukuję posady

Pisarz ekonomiczny z trzyletnią praktyką, posiadający chlubne świadectwa poszukuje natychmiast posady we większych dobrach. Zgłoszenia pod „P. K. Skałat poste restante“. 1-3

Nauczycielka

z egzaminem dojrzałości i kwalifikacyą poszukuje na wakacye lekcyi w domu inteligentnym. A. B. Biadoliny.

Zarządzca gospodarski, obznajomiony w prowadzeniu chmielarni i ogrodnictwa, oraz we wszystkich gałęziach gospodarstwa poszukuje odpowiedniej posady. Adres pod literą B. E. H. poste restante w Lubowcu.

Maszynista-kowal egzaminowany, który piętnaście lat w jednym skarbie obowiązki pełnił poszukuje umieszczenia. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 1-1

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5 polecić może bardzo zdolnego **gorzelnika i leśniczego** z niższym egzaminem. Obaj wykazać się mogą najchlubniejszemi rekomendacyami. 2-2

Mieszkania i sklepy

Sykstuska 56 A. parter, 5 pokoi Kraszewskiego 19 A, 5, 10 pokoi zaraz do wynajęcia. 3-6

Kupno i sprzedaż

Majątek ziemski, położony w powiecie bełzkim w wybornej glebie, około 9 0 morgów obszaru z tego 210 morgów roli 420 morgów łąk, przeważnie najlepszej jakości jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarya adwokata Dra Władysława Margasza we Lwowie, ul. Słowackiego nr. 2. 512 1-4

Młocarnia przewozowa fabryki Clayton et Schuttleworth z przyrządem czyszczącym, używana w zupełnie dobrym stanie zaraz do sprzedania z kieratem lub bez za 300 złr. Nowa kosztowała przeszło 900 złr. Zarząd gospodarczy Dalnicz op Kamionka Strumiłowa. 1-3

Willa Helena we Lwowie na Kastelówce do sprzedania. Wiadomość w handlu J. Bromilskiego (Grand Hotel).

Fabryczny kocioł z maszyną parową i jagielnik
do sprzedania.
Bliższa wiadomość w biurze Plohna. 1—3

Na sprzedaż

lub **do wynajęcia** mieszkanie letnie **Willa** z całem urządzeniem i bardzo ładnym obszernym ogrodem przy ulicy Św Wojciecha Nr. 14. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dr. Sołowija przy ul Kopernika Nr. 15 A.

WILLA

piętrowa z oficyną, stajniami na 9 koni i 6 krów z obszernym ogrodem jest do sprzedania lub z 40 morgami pola do wynajęcia. Bliższa wiadomość w biurze p. Plohna

ROZMAITE WIADOMOSCI

Pracownia sukień damskich Anny Müller Łyczaków Nr 1 poszukuje Panien do staników i do spodnic za dobrem wynagrodzeniem. Przyjmie także 2 uczenic do nauki. 1-1

„Per...l“. Jakieś dla mnie niepojęte przykre nieporozumienie!... gdzie list możesz odebrać ?... 1-1



Maria-celskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod **Aniołem Stróżem**
C. Brady
w Kromieryżu (Morawa),
stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.

• Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, sp. Stanisław Lachowicz dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, Ant. Ehrba — w Bełzie apt. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Międlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski — w Brodach apt H. Grünpan Bronisław Witosławski, M. Kulski W. Landesberg, K. Marzanowski i Sp. K. ścickiego spadk, w Strusowie apt. Ad. Durst, Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki w Czortkowie apt. Ludwik Ness — w Dąbrowie u apt. W. Heinca — w Dolinie apt. F. M. Trapfelner w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek — w Glinianach apt. A. Helm. — w Gródku apt J. Hescheles. — w Jaziernie apt. Czerny. Zahradnik — w Jezierzanac apt. A. Kraiński — w Kozłowie ap. zerski, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski w Kopyczyńcach apt. Reder— w Krakowie apt. Feliks Walczak — w Łopatynie ap. Grünfeld — w Mielnicy ap. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Podhajce Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Alex. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Hofler w Radziechowie apt. Jaśkiewicz — w Rohatynie apt. Lud. Niewiński w Rzeszowie apt. Antoni Karpiński W. Kalinowski, M. Pron. — w Sarnkach apt. Aleksiewicz, Maresch — w Skałacie apt. Wojciech Bogalski — w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E. Wyszczański — w Stryju apt. Chaibasny Komerowski, Karol Jahr. w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kohane — Tłumacz apt. Wino, Szankowski. — Turce apt. spadkobierców M. Pietka — w Tyśmienicy apt. H. Rubla. w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Fetsch Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Trwa...



Dla

p malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i w ogóle wszelkich profesjonistów ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.

Główny skład farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Zniżone ceny

dla Lwowa i wszystkich stacyj kolejowych
GALICYI 1—4
Górnoszląski
Portland cement
August Schellenberg i Syn
WE LWOWIE.

Odszczególnione 10 medalami zasługi

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępiania owadów domowych
mianowicie:

FENILIN do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach. Flakon 50 ct.	**Ziółka antimolowe** do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt.	**Papier antimolowy** ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 5 ct.
GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, prusaki itp. Flakon 30 ct.	**MIKOTON** niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flakon 50 ct	**Proszek perski** do wygubiania pchoł i t. p. Paczka 5. 10 ct. Flakon 20, 30 cnt

Lwów, sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 róg Wałowej. Kraków Sukiennice 20. i Czerniowce Rynek 2.

Mamy zaszczyt podać do wiadomosci P. T. Publiczności *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicyi wschodniej i Bukowiny panu*
R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy
Lwowski eksport piwa i wina w butelkach
Lwów, Sykstuska l. 8
i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i zagranicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1 kwietnia 1894.

Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie
F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności firmy
Lwowski eksport piwa i wina w butelkach
R. Sicher, Lwów, Sykstuska 8.
rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie
i zamówienia w tym kierunku tak na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

Z poważaniem
R. Sicher
Lwowski eksport piwa i wina w butelkach.
Zastępstwo browaru karwińskiego.

Wyrób krajowy!

Sukna na letnie ubrania męskie

Na kompletny garnitur od zł. 6.75 do zł. 7.50. z fabryki krajowej w Glinnie odznyczonej złotym medalem na Wystawie krajowej za bardzo dobre koce i sukna, poleca

Magazyn F. Knauera i Syna
we Lwowie, plac Kapitulny l 2.
Próbki na żądanie wysyła się odwrotną pocztą.

Do nabycia w każdej księgarni w Galicyi i Poznańskiem.

St. Tarnowski.

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie — Królestwo polskie (kongresowe) — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie coś uczymy się i wiemy, to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie nic, co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym się wieku dziewietnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i ciekawa. To co się na naszej ziemi działo za naszych ojców i dziadów, te zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojej niepodległości już nie miał, a przecie dzięki Bogu i dzięki swojej woli i zasłudze, nie tracił ani swojej wiary, ani swojej miłości ojczyzny, ani swojego języka, ani swego życia

Dziełko starannie wydane, w 8ce, stron. 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardej okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka

Cena za 1 egzemplarz	złr. 1.—,	pog opaską złr. 1.20.	
„ „ 5 egzemplarzy	„ 4.—	z dostawą	
„ „ 10 „	„ 7.50	franco od 40 do 80 ct.	
„ „ 25 „	„ 17.—	drożej	

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I	broszurowany złr. 2.50,	oprawny złr. 3.—
„ II	„ „ 3.—	„ „ 3.50
„ III	„ „ 3.50	„ „ 4.—

Całe dzieło broszurowane złr 9, oprawne złr. 10.50.

Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, z widokiem kroż. Cena 40 ct.

Nakład Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Srebrny medal wystawy 1894 „za wzorowe urządzenie zakładu“

ZAKŁAD WODOLECZNICZY „MARJÓWKA“
koło Lwowa poczta Lwów.
Pod czynną opieką grona P. T. lekarzy lwowskich.

Rozpoczęcie sezonu 15 maja. Informacyj udziela do 15. maja ulica Jagiellońska 6, później w Marjówce
Dr. Walerjan Serbiński, kierownik zakładu

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca.

$4^1/_2$% listy hipoteczne	$4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premiowane	4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
5% listy hipoteczne bez premii	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
$4^1/_2$% Banku krajowego	$4^1/_2$% pożyczkę węgierskich kolei państ.
4% listy Banku krajowego	$4^1/_2$% pożyczkę propinacyjną węgierską
5% obligacye komunalne Banku krajowego	4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych
w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca
otwarty w dniu 20 maja

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. Dna i pozapalne wypociny. Długotrwałe obrzeki po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego Zołzy· Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły. zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 55.40252 ałunu). Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia.

Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św.

Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.

Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona Biblioteka. Sala balowa i koncertowe. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.

Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki, właściciel zdrojowiska. **Karol Srzatkowski**, zarządca. **Dr. Paweł Radecki**, lekarz zakładowy

Firma
Wolf Czopp
Lwów, Żółkiewska l. 2.
zniżyła ceny
wszelkich
Farb, lakierów, pokostów i materyałów

Nawet prywatnym odbiorcom przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Lawn-tennisy
kompletne od zł. 30.
Piłki do Lawn-tennisa
Siatki „ „
Rakiety „ „
z fabryki angielskiej
Felthama i Douglasa.
KROKIETY
po złr. 4, 4.75, 5 50, do zł 30
poleca
magazyn
pod firmą:
Kauczyński i Oberski
Lwów
Karola Ludwika l 7.
Cenniki na żądanie gratis.

Antoni Jakobsche w Jagoni o. p. Kamionka Strumiłowa ma **do sprzedania** z wolnej ręki

dwie realności

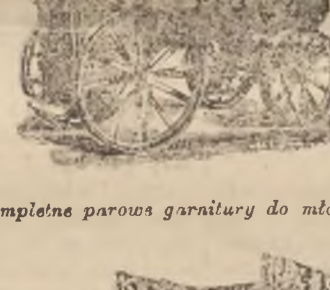
a mianowicie jedną w Konstantówce w powiecie Żółkiewskim składającą się z 10 morgów dobrego pola ornego, 10 morgów lasu i 13 morgów łąki, budynki gospodarcze nowe, zaś na dom mieszkalny materyał budulcowy przygotowany, w cenie 4.200 złr. aw. zaś druga w Jagoni w powiecie Kamioneckim składającą się z 18 morgów pola ornego pszenicznej gleby, 2 morgów łąki, wszystkie budynki gospodarcze i mieszkalne w dobrym stanie w cenie 5.200 złr aw. Grunta są wszystkie obsiane a na żądanie odsprzeda się w zupełności inwentarz żywy i martwy. Bliższej informacyi udziela właściciel na miejscu.

Antoni Jakobsche pod Nr. 13 w Japoni o p Kamionka Strum

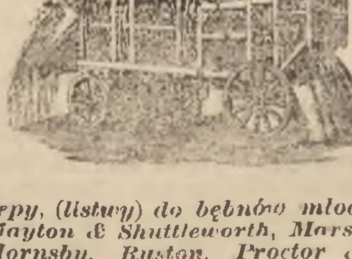
Najnowsze materye wełniane i bawełniane na suknie damskie oraz fabryczny skład płócien, chifonów i bielizny stołowej
poleca najtaniej
M. Bałłabana Następca
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki l. 8.
W Niedzielę i święto magazyn zamknięty.

T. BREDT

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów, odlewarnia żelaza i metali w Ottyni, tuż obok dworca kolei położona, wyrabia:



kompletne parowe garnitury do młócenia



Cepy, (listwy) do bębnów młocarni, Clayton & Shuttleworth, Marschall, Hornsby, Ruston, Proctor & Co.

Zęby (sztyfty) do bębnów, kompletne bębny do młocarni.

Osie korbowe do lokomobil, młocarni i maszyn parowych.

Tłoki i pierścienie tłokowe do lokomobil i maszyn parowych.

Odlewy części składowych dla maszyn rolniczych:

Pierścienie żelazne do wałów do rozbijania grudy. Korpusy do pługów, koła rybowe i t. p.

Rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambre-crème**. Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Rackera**, w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E Hellera.**

Róże

nad meter szt. 40 ct. 1 i pół i wyższe 50 ct. niskie 25 ct.

Flance jarzyn i kwiatów: Stokrótki, Niezapominajki, Bratki, Antyrynom, Pynetrom, Czynie, Balzaminy, Fenylla, Petunia, Celozia, Lobelia, Astry, Gwoździki i inne kopa 15 ct. Lewkonie i Werbeny 35 ct. Ricynusy szt 10 ct. Karafioły kopa 30 ct Kapusta Włoska, Brunszwicka, Brukselka, Czerwona, Jarmusz, Brukiew, Kalarepa, Selery kopa 12 ct. Cybula i pory 6 ct Bukiety i wieńce poleca **Schmidt** Stanisławów.

Towarzystwo spożywcze funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowej poszukuje dla swojego sklepu z towarami mięszanymi

kierownika i kasjerkę

za kaucyą.

Oferty wnieść trzeba osobiście najdalej do 10go Maja do dyrekcyi, urzędującej od 6 do 8 wieczorem w dnie powszednie. 2—2

Willa z ogrodem we Lwowie w pobliżu śródmieścia, bardzo dobrze położona, pięknej architektury, wewnątrz z komfortem urządzona, o 9 pokoach, 1 garderoby, 2 kuchniach 1 werandy oszklonej i 3 pokojach dla służby, wraz z oficyną zawierającą praczkarnię, maglarnię i drewutnię w razie potrzeby stajnię i wozównię jest za umiarkowaną cenę zaraz do sprzedania, lub też na mniejszy majątek ziemski zamiana możliwa.

Bliższej wiadomości z wykluczeniem pośrednictwa udziela właściciel we Lwowie przy ulicy Ochronek l. 4, 3—5

MAŁO UŻYWANE
ROWERY
PNEUMATYCZNE i PODUSZKOWE bez najmniejszych wad, są bardzo tanio **do sprzedania u**
S. PIELECKIEGO i Ski
we Lwowie.

Jednocześnie zapraszamy każdego cyklistę do zwiedzenia naszego największego w kraju magazynu sportowego i już nadeszłych nowości na sezon 1895.

Oryginalne SWIFTY ze STEYR osobiście wybrane i zakupione za gotówkę w większej ilości, z nieograniczoną gwarancyą, każda sztuka zaopatrzona marką ochronną i numerem fabrycznym **sprzedajemy od dziś po 160 zł.** Kompletne ubrania i przybory dla cyklistów, odznaki dla klubów.

ROWERY 14-kilowe tangent. pneumatik **Antislipping** z wszelkiemi **nowościami** i nieograniczoną **Gwarancyę od 150 zlr**

ANTICOHOL

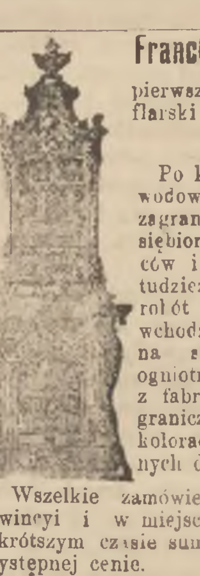
jedyny pewny środek **przy uporczywem opilstwie** może być łatwo dodany, bo jest bez smaku, pod gwarancyą nieszkodliwy, **a skutkuje najlepiej**. Podziękowania wyleczonych są do dyspozycyi. Puszka z opisem użycia 3 zł (6 mrk.). Podwójna puszka dla długotrwałych cierpień 5 zł. (10 mar.) Przy poprzedniem przesłaniu gotówki przesyłka opłacona Salvator-Apotheke Gross-Beczkerek Nr. 33 Węgry.

Prośba błagalna! Rodziny dzieci i żony litościwe i szlachetne serca, których Bóg obdarzył możnością, **proszę rękę pomocy w zupełnem braku życia pozostającej rodzinie, której ojciec dyurnista leży bez przerwy na łożu rok cały,** pozostawiwszy na pastwę głodu i bolu, a Bóg nadgrodzi sowicie. **Ignacy Skarski, ulica Węgerska Nr 291 w Przemyślu**

Posady jako
Rządca ekonomiczny

poszukuje godny zaufania, zdolny, sprężysty, **do reprezentacyi odpowiedni, 45-letni mężczyzna, z techniką gospodarstwa rolnego zupełnie obznajomiony.**

Oferty uprasza pod „Kol.“ do biura Plohna, skąd dalej wysyłane będą. 5 0 1-1



Franciszek K. Bartosz
pierwszy konc. majster kaflarski we Lwowie plac Smolki l. 3.

Po kilkunastoletniej zawodowej pracy w kraju i zagranicą, otworzył przedsiębiorstwo ustawiania pieców i kuchni kaflowych, tudzież wszelkich innych robót w zakres kaflarstwa wchodzacych i utrzymuje na składzie prawdziwie ogniotrwałe piece kaflowe z fabryk krajowych i zagranicznych w rozmaitych kolorach i nader gustownych deseniach.

Wszelkie zamówienia i reperacye na prowincyi i w miejscu wykonuje w jak najkrótszym czasie sumiennie i po bardzo przystępnej cenie.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie

Skład Kawy i Herbaty
Artura Kościckiego
pod godłem „SYRYUSZ“ we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:
KAWA najprzedniejsza
pół Ko 90, 95 i 1.05 ct.
Najlepsze
HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie
½ Ko od 90 ct. do 3 złr.
Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 złr.
Wina lecznicze Malaga, Madeira. Cherry i Lacrima Christi but. 1.80 do 2 i 2.50.

Miód PANIENSKI

dziesięcioletni.

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewozów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową. Nabyć można **w Administracyi Bartnika, Lwów, ul. Łyczakowska liczba 93.**

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.
Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W Hodak.